Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok VIII. — Nr. 87.

Drobne ogłoszenia za słowo zł. 0.10 — dla poszukujących posad zł. 0.05 — za słowo drobne o treści matrymonjalnej zł. 0.1. — wiersz millim. jednoszpaltowy zł. 0.10 — wiersz w rubryce „Nadesłane" zł. 0.25 — wiersz millimetrowy po kronice zł. 0.40 — Ogłoszenia przed tekstem wiersz millitrowy zł. 0.50 — Za układ tabelaryczny, kombinowany 50 proc.

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł 3·40, z odnoszeniem do domu zł 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranica zł. 7·00

Redakcja i Administracja Kraków, Dunajewskiego 7. — Telefon 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron druku.

KWIECIEŃ
16
Czwartek

Dziś 15 Anastazji
jutro 16 Julji Lain.

Wschód słońca o g. 6 m. 27. Zachód o g. 5 m. 09. Długość dnia g. 10 m. 42. Przybyło godz. 2 m. 58. Wschód księżyca o g. 8. m. 43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

Powrotna fala.

Kraków, 15 kwietnia.

W sam niemal dzień zmartwychwstania nadeszła z Paryża wiadomość o upadku Herriota. Nasze dzienniki nie zdołały w większości zakomunikować opinji tej wiadomości. I chociaż przyszła ona bardzo nagle, to jednak nie jest niespodziewaną.

Można ją było przepowiedzieć w pierwszej chwili powstania rządu p. Herriota w tym sensie, że ten twór oparty o jaskrawą mozaikę lewicowego kartelu, nie utrzyma się długo. Nadchodziły następnie kolejno wypadki na terenie międzynarodowym, związane z problemem odszkodowań i bezpieczeństwa. Rząd p. Herriota wykazywał na każdym kroku wielkie przywiązanie do doktryny, która uniemożliwiała rozwiązanie najpierwszorzędniejszych spraw Europy, a co gorsze, Francji i Polski. Zupełnie niepotrzebnie związał się gabinet p. Herriota z kwestją protokołu genewskiego, który padł ostatecznie nadwerężając prestige Francji i jej polityki. Bezpotrzebnie i wbrew interesom francuskim rozpoczął p. Herriot wojnę z Watykanem, bo ani ta sprawa nie była pilną, ani nie wynikała z położenia międzynarodowego, a stała się tylko smutnem świadectwem, że radykalne chorągiewki więcej zajmują p. Herriota niż żywotne interesy państwa, którego rządu był szefem.

Nie wspominamy już o atmosferze, jaka się wkradła w stosunki Francji od czasu objęcia rządu przez p. Herriota. Był to okres, nie wiemy czy w tej chwili już definitywnie zakończony, nieustającej i bezwstydnej propagandy żywiołów skompromitowanych doszczętnie podczas ostatniej wojny z Niemcami. Na ulicach Paryża śpiewali jawnie i bezkarnie komuniści na pogrzebach sfabrykowanych bohaterów, pod okiem rządu odbywały się głośne uczty na cześć zdrajców stanu, a jeszcze parę dni temu policja napadła na młodzież za manifestację przeciw profesorowi, przewódcy masonerii franc. Były to wypadki, które dowodziły jednego, a mianowicie systematycznej dążności do przerobienia opinji francuskiej w kierunku porozumienia, a może i ugody z Niemcami. Oznaczało to w dalszym ciągu osłabienie ducha Francji, który tylko wtedy może być silnym i granitowym, jeżeli utrzyma jednolite skupięcie wobec frontu niemieckiego.

Oficjalna Francja szła po równi pochyłej. Tu i ówdzie podnoszono ze strony polskiej ostrzegawcze głosy, przepojone jak najżyczliwszą przyjaźnią dla sprzymierzonego państwa. Ale c... się, że wiara w niespożytą siłę opinji francuskiej nie zawiodła Polski i tym razem. Bo upadek Herriota nie jest tylko zwyczajnem przesileniem gabinetu, na tle, jak powiadają, wyłącznie finansowem. Jest to zjawisko sięgające w głąb sytuacji politycznej Francji, co więcej, w jej ewolucję psychiczno-polityczną. Olbrzymie napięcie wysiłku za rządów Poincarego i prezydentury Milleranda spotkało się z chwilową reakcją francuskiego społeczeństwa, które niema niemieckich zalet wytrwałości. Znalazło to swój wyraz w wyborach do parlamentu w ub. roku.

Ale wystarczyło parę miesięcy nieokiełznanego i bardzo nieobliczalnego postępowania lewicy, aby Francja weszła na drogę nowej reakcji; tym razem reakcji reakcyjnej. Millerand staje się naprowrót bożyszczem Francji. Moralna siła kartelu lewicowego, osłabionego poza tem wewnętrznemi tarciami, zaczęła gwałtownie opadać. Niewiadomo

Upadek Herriota.

Briand tworzy gabinet.

PARYŻ (PAT.) Senat 156 głosami przeciw 132 odrzucił wniosek, wyrażający rządowi votum zaufania.

PARYŻ (PAT.) W sobotę o godzinie 22·10 przybył do pałacu Elizejskiego Herriot i wręczył prezydentowi republiki pismo z prośbą o dymisję dla całego gabinetu.

BERLIN (PAT.) Biuro Wolffa donosi z Paryża: Prezydent republiki przyjął dymisję gabinetu Herriota.

PARYŻ (PAT.) Painleve odrzucił propozycję sformowania gabinetu.

PARYŻ (PAT.) Prezydent Doumergue powierzył Briandowi misję utworzenia gabinetu.

PARYŻ (PAT.) Upadek gabinetu nie wywołał żadnego zdziwienia w prasie Ere Nouvelle organ kartelu lewicy pisze: Na gabinet padały od pewnego czasu śmiertelne ciosy, dobili go zaś jego rzekomi protektorzy Wiele pism przypisuje upadek gabinetu stanowisku socjalistów i ich zbyt wielkiemu wpływowi na linję postępowania rządu. Figaro zalecając utworzenie rządu jedności narodowej dodaje: Herriot jest szczerym i bezinteresownym patrjotą, jest człowiekiem dobrej lecz słabej woli. Dzienniki lewicowe wyrażają przekonanie, że dzieło polityki zagranicznej Herriota będzie kontynuowane, natomiast prasa prawicowa ocenia tę politykę surowo.

PARYŻ (AW) Briand konferował w ciągu dnia z kilku politykami a popołudniu o godzinie 4-tej złożył prezydentowi republiki sprawozdanie z przebiegu swej akcji. Utworzenie gabinetu przez Brianda nie wydaje się zbyt prawdopodobnem a to dlatego, że socjaliści z największą tylko trudnością zgodziliby się na poparcie tego gabinetu, ponieważ Briand jest dla nich zbyt daleko na prawo stojący. Gdyby udział socjalistów w Rządzie został przez kartel lewicy uznany za niezdolny, wówczas szanse największe miałby Sarraut. Ten jednak odmówi przyjęcia proponowanej mu godności premiera ze względu na zły stan zdrowia.

PARYŻ (PAT.) Briand przedstawił w poniedziałek wieczorem prezydentowi Doumergue wynik narad popołudniowych. Niektórzy członkowie parlamentu radykałowie zwrócili się do Painlevego z ponownem naleganiem, aby cofnął swoją odmowę tworzenia gabinetu. Wspomniani członkowie parlamentu zaproponowali Painlevemu skład gabinetu, w którym objąłby on przewodnictwo, zaś tekę ministra spraw zagranicznych objąłby Herriot. Gabinet taki spotkałby się z najżyczliwszem przyjęciem ze strony większości.

dzisiaj jeszcze kto wypłynie w tym tygodniu we Francji i kto zasiądzie na fotelu p. Herriota; można przypuszczać, że nawet on sam z powrotem powróci. Cokolwiek się jednak stanie wielkanocny upadek gabinetu francuskiego jest już całkiem oficjalnym i namacalnym dowodem że także i we Francji lewica nie umie się utrzymać u władzy. Że jej rządy były tam przejściowym wypadkiem w Europie. Że pośród gabinetów Baldwina, Mussoliniego, Prima de Rivery, a może już za parę tygodni obok prezydentury Hindenburga niema miejsca na eksperymenty. trzeba realnej polityki. Do tej lewica nie jest zdolna i dlatego w miarę zastygania nowych stosunków w Europie musi ona ustępować z widowni politycznej czynnikom, do których świat i jego rządy w dzisiejszym okresie należą. Powrotna fala poczucia bezpieczeństwa i siły Francji zbiegła się z świętem Zmartwychwstania. Jest to szczęśliwy symbol, że mimo sztuczek i zabiegów, idea narodowa, której przeciwstawieniem był Herriot, odżywa, wydobywa się na wierzch, ujmuje ster w ręce, ożywia kierunek obecnej polityki. Dla Polski jest to objaw radosny. Dodaje nam otuchy, że w walce o naszą przyszłość i o nasze granice będziemy mieli nietylko sprzymierzeńców związanych Traktatem, ale i węzłem moralnego przekonania, że Francja i Polska tworzą barjerę przeciw grozie Niemiec hindenburgowskich.

Wielka manifestacja przyjaźni polsko-czechosłowackiej.

Odbyła się w Wielką Niedzielę w Pradze.

Praga. (PAT.) 13 bm. Wycieczka warszawskiego koła słowiańskiego bawiąca tu złożyła w niedzielę wieniec pod pomnikiem Palackiego. Dziś o godz. 10 rano goście przybyli do ratusza na starem mieście, gdzie złożyli wieniec na grobie nieznanego żołnierza.

Gości powitał w gorących słowach wiceburmistrz dr. Vaniek, który w mowie powitalnej wspomniał o węzłach historycznych łączących Czechy z Polską i podkreślił, że oba narody nietylko ze względów gospodarczych i kulturalnych, lecz również i politycznych muszą się wzajemnie popierać i żyć w jak najściślejszej przyjaźni. W odpowiedzi członek rady miejskiej warszawskiej Rogowski podniósł że wycieczka przybyła do Pragi celem poznania bliżej narodu czeskiego i zacieśnienia tradycyjnych węzłów przyjaźni. Z wdzięcznością wspomniał mówca i imponującym hołdzie oddanym przez naród czeski Henrykowi Sienkiewiczowi i wyraził radość, że Praga przyjąwszy zaproszenie Warszawy wyśle w najbliższym czasie swych przedstawicieli celem zwiedzenia polskiej stolicy. Wśród burzliwych oklasków całego zgromadzenia mowca uścisnął serdecznie dra Vanieka. Przemawiał następnie po polsku naczelny lekarz miejski w Pradze Kredba, który przypominał że ratusz na starem mieście bywał już w minionych czasach świadkiem polsko-czeskiego zbratania.

O godz. 11-tej arcybiskup dr. Kordacz odprawił nabożeństwo, w którem wzięli udział wszyscy członkowie wycieczki warszawskiej i liczna publiczność. Po nabożeństwie deputacja wycieczki warszawskiej była przyjęta przez posła polskiego.

O godz. 13-tej odbył się w wielkiej sali praskiej Besedy objad, w czasie którego wniesiono szereg toastów, szczególnie gorąco oklaskiwano przemówienie prezesa czesko-polskiego klubu w Pradze Furicha i przewodniczącego wycieczki warszawskiej prof. Kurnatowskiego.

Burzliwymi oklaskami przyjęto oświadczenie mowców polskich, że po powrocie do Warszawy dążyć będą do założenia klubu polsko-czeskiego w Warszawie. Po południu wycieczka zwiedzała miasto, zaś o godz. 20-tej w wielkiej sali Besedy odbyła się wieczerza na cześć gości warszawskich. W czasie przyjęcia wygłoszono szereg mów, chór akademicki imienia Smetany odśpiewał pieśni narodowe polskie i czeskie m. in. oba hymny narodowe.

PROGRAM POBYTU MIN BENESZA W POLSCE

Warszawa. 14 bm. (Tel. wł.). Program przyjęcia min. Benesza przedstawia się następująco: W poniedziałek 20 bm. przyjazd o godz. 16.30, wieczór o godzinie 20 obiad u ministra Skrzyńskiego. We wtorek o godz. 13 obiad u Prezydenta Rzpltej, o godz. 20 przyjęcie u premjera, o godz. 22 raut w prezydjum Rady Ministrów. W środę w południe śniadanie u posła czechosłowackiego Flidera, o godz. 20 przedstawienie „Przepióreczka" w Teatrze Narodowym następnie raut w poselstwie czechosłowackim. W czwartek o godz. 11 wyjazd ministra Benesza do Pragi.

Pogrzeb ś.p. pos. Juljana Sykały

Lwów, 13 kwietnia 1925.

Niedawno zawitał do naszego grodu ś.p. poseł Juljan Sykała i zmarł tutaj po 10-dniowej chorobie na stanowisku Delegata Rady Zawiadowczej Spółki Akc. eksploatacji soli potasowych. Pogrzeb odbył się w Wielką Sobotę w przepiękny dzień kwietniowy.

Jak bardzo cenionym i kochanym był ś.p. posel Sykała, zaświadczyli delegaci, którzy z różnych stron kraju przyjechali na pogrzeb; na wezwanie lwowskiego Koła Związku Lud. Nar. zjawili się licznie członkowie Związku, jak dr. Opieński, dr. Próchnicki, dyr. Piątkowski i wielu innych. Również posłowie wzięli udział w pogrzebie, a mianowicie: Głąbiński, Prószyński ze Lwowa, Rymar z Krakowa i Falkowski z Dąbrowy Górniczej.

Nad trumną przemówił pierwszy **prezes Głąbiński** w imieniu Klubu Sejmowego Związku Lud. Narodowego, podnosząc zasługi zmarłego przedwcześnie posła i prace jego w komisjach sejmowych. Mimo, iż ś.p. poseł Sykała reprezentował przemysł, był także gorącym obrońca interesów robotniczych wiedząc dobrze, że tylko harmonijne współdziałanie kapitału i pracy może przynieść owocne rezultaty. Następnie przemawiali: **gen. Rozwadowski** w imieniu Rady Zawiadowczej Spółki eksploatacji soli potasowych, **delegat robotników** z Kałusza, **inż. Gadomski** w imieniu Rady zjazdu przemysłowców i górników, inż. **Schümczek** w imieniu stowarzyszenia górników i hutników, **inż. Farjaszewski** w imieniu stow. górników Zagłębia dąbrowskiego, którego Zmarły był prezesem oraz inż. **Rygier** w imieniu kolegów z Leoben.

Z przemówień tych, wygłoszonych przez kolegów i towarzyszy pracy biło uznanie dla śp. posła Sykały, który przeszedł przez życie z myślą o drugich i o społeczeństwie. Bo istotnie był to człowiek niepospolitej miary i nieposzlakowanego charakteru. Słuchając tych przemówień chwytał serdeczny żal, że tak wcześnie odszedł od nas człowiek, łączący w sobie wielką wiedzę fachową, wielkie serce i wielki charakter.

Dwadzieścia lat spędził śp. poseł Sykała na Śląsku Cieszyńskim, broniąc ludu polskiego przed wynarodowieniem; te dwadzieścia lat były okresem nieustannej walki o ugruntowanie polskości. Bronił śp. poseł Sykała naszych kresów zachodnich, a spoczął w stolicy kresów wschodnich. Przytuliła go ziemia młodocianych bohaterów. **Alfa.**

o

POWRÓT MINISTRA SIKORSKIEGO

Warszawa. (AW). Minister wojny gen. Sikorski przyjedzie do Warszawy dnia 21 bm. Podczas pobytu w Paryżu minister odbył szereg konferencji z wybitnemi osobistościami ze świata wojskowego i parlamentarnego.

PREMJER GRABSKI PRZY PRACY.

Warszawa. (AW). Premjer Grabski wraca jutro do Warszawy i będzie obecny na posiedzeniu Rady Ministrów.

KONIEC STRAJKU ROLNEGO.

Warszawa. (AW). Wczoraj na Pomorzu, w Wielkopolsce i byłej Kongresówce odbyły się zjazdy delegatów folwarcznych. Powzięto uchwały zalecające robotnikom dalszy strajk. W zjazdach brali udział posłowie sejmowi. W niektórych okolicach zawarto umowy polubowne pomiędzy ziemianami a robotnikami.

POS. KWAPIŃSKI W WARSZAWIE.

Warszawa. 14 bm. (Tel. wł.). Polski charge d'affaires w Oslo Kwapiński przybył do Warszawy w sprawach służbowych.

NIEMCY ZAPOBIEGAJĄ O POPARCIE CZECHOSŁOWACJ.

Warszawa. 14 bm. (Tel. wł.). „Daily Telegraph" donosi, że Niemcy w celu uzyskania poparcia Czech do propozycji paktu dały Czechom poważne kompensacje gospodarcze, obejmujące wolność strefy w portach Hamburgu i Szczecinie, tudzież wolny tranzyt na Odrze i Łabie.

Przebieg przesilenia gabinetowego we Francji.

Paryż. (PAT.) 11 bm. Jak donosi „Echo de Paris" wszyscy delegaci partji socjalistycznej zostali nagle wezwani na kongres nadzwyczajny, który się ma zająć sprawą udziału socjalistów w przyszłym rządzie. Wedle „L'Oeuvre" szereg socjalistów członków parlamentu miał zalecić wstrzymanie się od głosowania... [...] Wedle „L'Oeuvre" szereg socjalistów członków parlamentu miał zalecić wystosowanie do prezydenta Doumergua pisma zawiadamiającego, że kartel lewicy odmówi zaufania jakiemukolwiek rządowi koncentracyjnemu.

Wiedeń. (PAT.) 11 bm. „Neues W. Tagblatt" donosi z Paryża, że w francuskich kołach politycznych uważają za możliwe następujące kombinacje: Albo drugi gabinet Herriota, albo gabinet Brianda Loucheur. Otoczenie Poincarego uważa, że powinien być utworzony gabinet zjednoczenia narodowego, któryby obejmował wszystkie stronnictwa wraz z socjalistami. Zdaniem tego gabinetu byłaby wyłącznie sanacja finansów państwowych. Niektórzy politycy mówią także o możliwości rozwiązania parlamentu i nowych wyborów, jednak taka ewentualność wydaje się niemożliwą dopóki nie okaże się, że z obecną izbą nie można rządzić.

NIEUDAŁA PRÓBA

Paryż. (PAT.) **Wolff donosi: propozycja ministra skarbu de Monzie by utworzyć gabinet prowizoryczny, celem uregulowania kwestji podwyższenia obiegu banknotów, może być uważana za definitywnie odrzuconą, ponieważ napotkało opór u wszystkich miarodajnych osobistości politycznych.**

NIEWYJAŚNIONA SYTUACJA WE FRANCJI.

Paryż. (PAT.) Dzisiejsza prasa poranna wyraża nadal domniemanie, że na dzisiejszym posiedzeniu Rady Narodowej stronnictwa socjalistycznego powzięta zostanie uchwała przeciwko udziałowi socjalistów w gabinecie. „Journal" czyniąc identyczne przypuszczenia nie myśli jednakże, aby Briand z tego powodu miał wyrzekać się misji tworzenia gabinetu. Gdyby jednakże miało być inaczej to wprost byłoby to niezrozumiałem, aby mąż stanu o takiem doświadczeniu, jak Briand miał dopuścić w obecnych okolicznościach do przedłużenia się bezkrólewia ministerjalnego jeszcze o dwa dni, oraz, aby miał odrzucić propozycje rozwiązania kryzysu zapomocą utworzenia gabinetu prowizorycznego. W nieuzasadnionym oczekiwaniu na poparcie ze strony socjalistów, poparcie zawisłe tylko od przypadku. „Echo de Paris" pisze: sytuacja z ostatniej chwili czyni wrażenie że kryzys gabinetowy będzie rozwiązany zapomocą utworzenia rządu Brianda, albo z pomocą, albo bez pomocy socjalistów.

Według informacji tego dziennika na posiedzeniu komitetu dyrekcyjnego radykałów socjalistów, socjalista Leon Blum ku wielkiemu zdziwieniu obecnych miał oświadczyć, że jeżeli nawet socjaliści zgodzą się ewentualnie na współpracę z rządem, to jednakże w żadnym razie na współpracę z rządem Brianda. Dziennik dodaje przytem, że Briand podczas rozmowy z przywódcami socjalistycznymi miał zwrócić uwagę z jednej strony na niebezpieczeństwo zewnętrzne grożące państwu, z drugiej strony zaś na trudność sanacji finansów, która jego zdaniem powoduje konieczność ściślejszego zjednoczenia francuskich grup demokratycznych zwłaszcza w obliczu takich zmienianych faktów, jak wysunięcie kandydatury Hindenburga.

DOMYSŁY I KOMBINCJE

Wiedeń. (PAT.) 14 bm. „Neue Fr. Presse" donosi z Paryża: Uważają za pewne, że większość socjalistów głosować będzie przeciwko udziałowi w rządzie. Kilka dzienników paryskich nasuwa pytanie, co nastąpi po niepowodzeniu ministra Brianda. W takim wypadku wymienione są trzy kombinacje: Painleve z Briandem, jako ministrem spraw zagranicznych, gabinet Renaulda również z Briandem, jako ministrem spraw zagranicznych, albo gabinet Renaulda, Brianda i Herriota, przyczem Herriot byłby ministrem spraw zagranicznych, a Briand ministrem sprawiedliwości.

ODWRÓT OD SOCJALISTÓW.

Paryż. (PAT.) 14 bm. „L'Oeuvre" omawiając kryzys gabinetu wyraża przypuszczenie, że socjaliści zgodzą się wziąć udział w rządzie, natomiast „Figaro" pisze, że kartel lewicy nie jest już dzisiaj tem, czem był jeszcze przed świętami, albowiem radykał stopniowo już zaczynają sobie uświadamiać bezsensowność swojego sojuszu ze socjalistami.

PRUSAK PODNOSI GŁOWĘ.

Warszawa. (AW). „Neue Freie Presse" zamieszcza oświadczenie Stresemana dotyczące połączenia Austrji z Niemcami. Stresemann zaznaczył, że w tej sprawie nie mógłby się wdawać w żadne oświadczenia, któreby umocniły postanowienia traktatu wersalskiego. Zwrot ten wymierzony jest przeciwko jednemu z warunków, jakie stawiał rząd Herriota, domagając się, aby Niemcy wyraźnie oświadczyły, że zrzekają się raz na zawsze przyłączenia Austrji do Niemiec. Wogóle Stresseman wypowiada się w tonie agresywnym przeciwko domaganiom się od Niemiec coraz to nowych świadczeń. Specjalnie Stresseman wystąpił przeciwko żądaniu, aby Niemcy uznały uroczyście swoje granice wschodnie. Niemcy nie zrobią tego nigdy.

KLĘSKA BOLSZEWIKÓW.

Warszawa. 14 bm. (Tel. wł.). Na konferencji Trade Unionow angielskich i sowieckich akcja zmierzająca do dopuszczenia bolszewików do organizacyj zachodnich doznała zupełnego niepowodzenia.

WYPADEK POLSKICH LOTNIKÓW.

Berlin. (PAT.) Wolff. Według doniesienia „Lokalanzeigera" z Guben, w wielką sobotę obok Malchewsse wylądował samolot polski wojskowy najnowszej francuskiej konstrukcji Dwaj młodzy oficerowie w uniformach oświadczyli, że samolot stracił orjentację podczas lotu z Krakowa do Poznania. Po stwierdzeniu ich dokumentów wypuszczono oficerów na wolność, samolot został zatrzymany.

OSTROŻNOŚĆ MAC DONALDA.

Londyn. (PAT). Wczoraj otwarty został w Gloucester trzydziesty trzeci kongres angielskiej partji robotniczej. W obradach przemówił również Mac Donald, który oświadczył między innemi, że robotnicy nie powinni nigdy objąć rządów, jeżeli będą rozporządzać tylko mniejszościom w parlamencie. Mac Donald „nie chce okręcać swojej szyi powrozem, który ini mogliby zacieśnić".

KRWAWY ODJAZD BALFOURA.

Londyn. (PAT). Biuro Reutera donosi z Bayrutu, że odjazd Balfoura do Aleksandrji nastąpił bez żadnego wypadku. Jest jednakże pewnem, że byłoby doszło do poważnych starć, gdyby Balfour był pozostał. Podczas niepokojów w Damaszku zranionych zostało 12 policjantów. Jeden przywódca zaś został zabity. Oprócz tego zbłąkana kula zabiła pewnego woźnicę.

NOWA KATASTROFA W JAPONJI.

Wiedeń. (PAT.) 11 bm. „Neue Fr. Presse" przynosi telegram z Tokio, wedle którego odczuto tam wczoraj o godz. 16-tej silne trzęsienie ziemi, które trwało przez 50 sekund. Trzęsienie ponowiło się o godzinie 19-tej. Dotychczas nie ma wiadomości czy z powodu tego trzęsienia były jakie szkody.

NA FALI DNIA.

Zmartwychwstanie jednej myśli polskiej. — Poznań, Warszawa, Kraków i Lwów. — Słowa otuchy. — Moralna siła.

Kraków, 14 kwietnia.

Myśl polska, ostatniej Wielkanocy, uderzyła w dziwnie jednomyślny ton. Poniosła się ta sama jasność radości i te same upiory niemieckie

„Doczekaliśmy się Zmartwychwstania Polski — pisze **„Kurjer Poznański“** — lecz wiemy zarazem, jak wielką jest zawiść tych zwłaszcza, co Polskę do grobu wtrącili. Zachodni nasz sąsiad, wszelkich dokłada sił, by zjednoczenie ziem naszych zachodnich z Rzecząpospolitą w oczach świata przedstawić jako „krzywdę“, domagającą się naprawy. Sprawa „rewizji“ naszej granicy zachodniej stała się główną w dyplomacji światowej, a pod tą rewizją Niemcy rozumie połączenie Prus Wschodnich z resztą Rzeszy, innemi słowy odcięcie Polski od dostępu do morza. Wolność Rzeczypospolitej stałaby się przez urzeczywistnienie takich zamiarów niemieckich iluzoryczną. Polska bez dostępu do morza wydanaby była na łaskę i niełaskę Niemiec — nietylko pod względem gospodarczym, lecz i pod względem politycznym. Dziś, gdy oficjalnym kandydatem nacjonalistów prusko-niemieckich jest nie kto inny, — tylko krwawe widmo wojenne, Hindenburg, plany zaborcze Niemiec nabierają tem większego znaczenia, są dla nas tem groźniejsze. W dźwięki dzwonów wielkanocnych miesza się tedy silny, spiżowy głos całej Polski, z ziemiami jej zachodniemi na czele: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród!“

Nie damy!... Bo

„Ziemie nasze zachodnie, te ziemie, z których Chrobry Bolesław wiódł swych rycerzy zwycięsko daleko na zachód, na południe, na wschód, muszą conajmniej w dotychczasowych granicach być integralną, najważniejszą częścią Rzeczypospolitej, — inaczej Polska stanie się parodją, niezłoną będzie do odegrania na wschodzie Europy tej roli, tej misji, jaką jej wyznaczyła Opatrzność. — A misją tą jest podniesienie dumne sztandaru Słowiańszczyzny, wolnej od wpływów obcych, zwłaszcza żydowskich i niemieckich“.

Organ zachodniej Polski ocenił dobrze ducha Wielkiejnocy z r. 1925... W stolicy przypomniał **„Kurjer Warszawski“**:

„Na ziemiach słowiańskich i polskich wyrosło całe królestwo pruskie. Na cmentarzysku słowiańskiem stoją miasta pruskie: Berlin, Rostoka, Magdeburg czyli Dziewin, Strelitz czyli Strzelce, Kołobrzeg, Szczecin, Stralsund i wiele innych. A cóż mówić o Śląsku piastowskim? Polsko-łotewskie z podłoża etnicznego są także całe Prusy Wschodnie, których znaczną część zamieszkują mazurzy, rodzeni bracia mazurów płockich i czerskich. Polską jest Warmja. A jak te ziemie dostały się pod panowanie niemieckie o tem świadczy długa i krwawa historja zakonu krzyżackiego. Oto obchodzimy właśnie moment upokorzenia tego Zakonu, chwilę, kiedy przed 400 laty, w dniu 10 kwietnia 1525 roku mistrz Albert, już jako dziedziczny książę pruski, składał na rynku krakowskim przysięgę hołdowniczą królowi polskiemu Zygmuntowi Staremu. Cóż się jednak stało z tem lennem Polski? Po 400 latach, Prusy Wschodnie są gniazdem najżarliwszej agitacji przeciwpolskiej wbrew interesom mazurskiej ludności tej ziemi. Tam tworzy się nowy Zakon krzyżacki pod hasłem odwetu czyli podboju ziemi polskich, a i prowokacyjna kandydatura Hindenburga na prezydenta Rzeszy stamtąd jest rodem.

Cóż mamy czynić wobec tego my, Polacy, mający za sobą gorzkie doświadczenie dziejowe, pomni, że za łatwowierność, dobrą wolę i względy Zygmunta dla swego siostrzana zapłaciliśmy utratą naszej niepodległości, gdyby bowiem nie było Prus Wschodnich, jako księstwa, nie byłoby także później królestwa pruskiego z Fryderykiem Wielkim na czele“.

Nie grozimy, ale także i nie boimy się niczego:

„Wszczęta z powodu granic przez Niemcy wojna z Polską byłaby wojną ciężką i długotrwałą, wojną tępicielską, „bellum internecinum“ — według określenia Kanta. Dlatego nie przestaniemy prosić Boga o jej odwrócenie, ale, jeśli Bóg nie oddali od nas tej próby; jeśli nowem zechce nas wzbogacić doświadczeniem, woli Jego będziemy posłuszni. W tym nastroju gotowości do podjęcia trudnych i ciężkich zadań obrony zastają nas święta Wielkiejnocy“.

A do tych słów, pełnych rozwagi i męskiej postawy dorzuca z pod Wawelu **„Głos Narodu“**:

„Immanentyzm cnoty polskiej ustrzegł nas od zguby. Święta Wielkanocne tak szczęśliwie późno ustalone tegoroczną pełnią wiosenną prawie schodzą się rocznicą Hołdu Pruskiego, związanego z Rynkiem krakowskim, a że dalsza walka z naporem germanizmu jest rzeczą nie do uniknięcia, dobrze jest spojrzeć znów temu upiornemu widmu w oczy, czy w oczodoły.. Przechodząc w pamięci to, co było, i tak ostrym dziobem polskiego Prometeusza targało, spłaćmy haracz wdzięczności tym jasnym duchom, którzy gardząc polityką strusiów, śmiałem okiem w to największe z naszych niebezpieczeństw patrzyli i od nas wszystkich tego samego aktu męskiej odwagi słowem i przykładem żądali. Wspomnijmy obraz Matejkowski Hołdu Pruskiego w Sukiennicach, Krzyżaków Sienkiewicza i Pomnik Grunwaldzki Paderewskiego. Oni mieli słuszność. Oni podtrzymali nas na duchu. Wiemy, że niema nic niebezpieczniejszego od zasypiania na laurach, a w naszym wypadku na palmach... Dlatego też nie powinniśmy ustawać w kommemoracjach stawiających nam barwnie przed oczami to, co było i powrotną falą wciąż grozi“.

Ze wschodniej zaś rubieży, od „lwowskich dzieci“ doleciał nas również z odgłosem wielkanocnych moździerzy twardy, ale i pełen wiary głos Lwowa:

„My — pisze **„Słowo Polskie“** — których życie ciężkie w długiej niewoli tak po mistrzowsku zaprawiło do czarnowidztwa, do wynajdywania plam na słońcu i dziur na całem, my, którzy dzień uważamy za stracony, jeśli w troskliwym zachodzie nieodszukamy sobie powodu, by się zirytować, zeźlić i do syta wygniewać na Państwo, bo... „źle się w Polsce dzieje“, zdobądźmy się przynajmniej w tej osobliwej chwili rezurekcyjnej na lot królewskiego naszego ptaka i z jego „perspektywy“ spójrzmy na rozłogi życia naszego państwowego, na historję, kroczącą majestatycznie po jego gościńcach. Na Boga! Ślepcami chyba bylibyśmy gdybyśmy niedojrzeli, że te gościńce coraz to szersze, coraz dłuższe, coraz czystsze, coraz to nową, bogatszą, wspanialszą i głębszą treścią się wypełniające“.

Jeszcze nie koniec, jeszcze nie kres, bo to dopiero początek początku:

„Bądźmy ostrożni i umiarkowani. Naprawdę bowiem „wesoły dzień“ Polski dopiero nastaje. Jeszcze — mimo wszystko — nie nastał. Jeszcze krótka i — znowu mimo wszystko — wązka i ciasna jest droga, dotychczas przez odrodzoną Polskę przebyta. Jeszcze nieraz jest na niej duszno i ciężko, jeszcze niemałe przeszkody do uprzątnięcia z niej pozostają, jeszcze nieraz wykreca się tak niesamowicie, iż trudno idąc nią trafić do... Europy. Niebo nad nią nieraz się jeszcze chmurzy i zachmurzy, jeszcze nieraz wicher złowrogi napędzać będzie na nią burzę z zachodu i ze wschodu. Nieznużeni być musimy i czujni w baczenie na ruchy barometru, burzę tę zwiastującego. Ona się nietylko w ostatnich miesiącach nad głowami naszemi zbierała. Ucichła, ale pogłos jej złowróżbny w sumieniach i myśli naszej pozostał i dzwoni. Niechaj się nigdy nie uciszy, jeśli chcemy, by nasz „wesoły dzień“ w pełnym i niegasnącym nigdy blasku potomkom naszym zajaśniał“.

Jak Polska długa i szeroka — jeden głos, jedna myśl!... Polska krzepnie, nabiera sił, bo jednako myśli. Jeśli przypomnieć artykuł „Naprzodu“ z przed paru dni o Hołdzie pruskim, piękny, dosadny, nacjonalistyczny, orzeźwiający, hardy, polski, tośmy mogli wesoło w tym roku śpiewać Alleluja!... Wielkanoc była rewją Polski. Dobrze wypadła!... Jesteśmy w kupie. Zapasów moralnych dość, ino jeszcze zebrać pięści razem. Ino jeszcze siłą stanąć!... **Kl. Hr.**

Zgon i pogrzeb gen. Zielińskiego.

Kraków, 14 kwietnia.

W Wielką Sobotę zmarł nagle gen. Zieliński, znany, zasłużony i ukochany żołnierz. Gen. Zieliński był jednym z tych dowódców w legjonach b. Galicji, którzy wbrew idei N. K. N.-u, wiążącego sprawę polską z Austrją i Niemcami, mieli na myśli tylko walkę o niepodległość Polski wbrew obliczeniom krakowskich polityków skoligaconych politycznie z Armee Oberkomando. Był to żołnierz nieposzlakowany, Polak dobry, toteż nad jego trumną łączymy się wszyscy w żalu i gorącem wspomnieniu. Pogrzeb śp. gen. Zielińskiego był wielką manifestacją Krakowa ku czci jego pamięci i wielkich zasług. Śp. gen. Zieliński był synem powstańca z 1863 r.

PRZED KOŚCIOŁEM GARNIZONOWYM.

We wtorek o g. 8 rano przy ul. Grodzkiej od rogu pl. Magdaleny aż po kościółek św. Idziego ustawiły się trzy szwadrony ułanów 8 p. z lancami, długie, szare, jak trud żołnierski szeregi piechoty i armaty. A nad tem obozowiskiem unosił się jakiś ponury powiew smutku i żałoby.

A w kościele na katafalku wśród powodzi światła, zieleni i zapachu żywego kwiecia spoczęła czarna trumna ze zwłokami generała. Przed kościołem coraz ludniej; szklą się szlify generalskie, kraśnieją mundury drużyn sokolich, którezjechały na pogrzeb z Krosna, Jasła, Tarnowa, Lwowa, Sokala, Żywca, Łodygowic, Krakowa itd. i srebrzą się w słońcu hełmy straży pożarnej; z boku u wejścia do świątyni stanęła pokaźna grupa cywilów — to ukochane dzieci wodza, b. żołnierze II. p. Legjonów.

Na kilka minut przed godz. 10 przybył od strony Rynku gen. Józef Haller w towarzystwie dowódcy O. K. gen. Kulińskiego, który przemaszerował przed frontem żołnierzy.

MSZA ŚW. ŻAŁOBNA.

Po odebraniu raportu przez gen. Hallera, który zjechał na pogrzeb w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego i kapituły orderu „Orła Białego“ — zebrani przed kościołem przedstawiciele władz z wojewodą Kowalikowskim na czele który reprezentował prezydenta ministrów i Radę ministrów, przeszli do kościoła, gdzie ze Mszą św wyszedł kapelna ks. Jaroński.

Po Mszy św. i egekwiach odprawionych przy zwłokach, oficerowie ujęli trumnę na swe barki i wynieśli ją przy dźwiękach marszu żałobnego Chopina przed kościół, gdzie osadzili ją na pięknie udekorowanej w zieleń lawecie.

OLBRZYMI KONDUKT ŻAŁOBNY

czoło którego stanowił dwuszereg straży pożarnej pod komendą naczelnika straży Obidowicza i insp. Urody, za strażą postępowały drużyny Sokole, a za niemi wolnem tempem posuwały się trzy szwadrony kawalerji, za ułanami postępowały wspaniale prezentujące się szeregi piechoty w hełmach stalowych, za piechotą rozwijał się długi korowód wieńców.

Pierwszy wieniec niesiono od III korpusu kresowego, dalej widniały napisy: „Kochanemu generałowi — korpus oficerski 5 baonu sanitarnego“, „Od inspektora armji Nr. 3 — najzacniejszemu żołnierzowi“, „Od braci strzeleckiej“, „Bohaterskiemu dowódcy — dowódca i oddziały D. O. K. Lwów“, „4 szwadron — 5 p. strzelców konnych“, „Oficerowie i szeregowi — nieodżałowanemu bojownikowi o Wolność“, „Niezapomnianemu dowódcy — oficerowie i szeregowi D. O. K. VIII“, „Niedżałowanemu generałowi — sztab 23 dywizji piechoty w Katowicach“, „Swemu dowódcy — 2 p. Legjonów“, „Nieodżałowanemu byłemu dowódcy — D. O. K. VIII“, „Karpackiemu dowódcy — 3 pp. Legjonów“, „2 p. szwoleżerów rokitniańczyków“, „Kochanemu dowódcy Legjonów gen. broni Zielińskiemu — korpus oficerów Intendentury“, „Dowódca I. O. K. Nr. IV — Łódź“, „Drogiemu przyjacielowi — Józef Piłsudski“, „Ministerstwo spraw wojskowych i armja“ (szarfy biało-amarantowe), „Kochanemu koledze — Józef Haller“.

Za korowodem wieńców, który rozciągał się na przestrzeni kilkuset metrów, postępował pułk. Przedzymirski, szef sztabu w asystencji 2 oficerów, niosąc na poduszce insygja kapituły orderu **„Orła Białego“**. Za trumną postępowała rodzina Zmarłego: p. Józefa Zielińska, którą prowadził gen. Rogalski, córka Władysława i syn Jan, rotmistrz 5 p. strzelców konnych, przyjaciele i znajomi Zmarłego.

W oddaleniu kilku kroków postępował w towarzystwie dwóch wyższych oficerów przepasany błękitną wstęgą Orła Białego“ gen. broni Józef Haller, reprezentujący osobę Prezydenta Rzeczypospolitej i kapitułę orderu „Orła Białego“.

W przepisowej odległości od reprezentanta Prezydenta Rzeczypospolitej szedł wojewoda Kowalikowski, za nim zaś przybyli na pogrzeb generałowie w otoczeniu licznego korpusu oficerskiego i przedstawiciele władz miejscowych.

Kondukt żałobny zamykały baterje artylerji polowej.

Trumna jak zaznaczyliśmy, spoczywała na lawecie, ciągniowej przez 4 pary koni; po bokach rydwanu jechała straż honorowa, złożona z 8 oficerów.

Za trumną prowadzono także konia z siodłem.

Orszak żałobny wśród gęstych szpalerów posuwał się ulicami: Grodzką, u wylotu ul. Grodzkiej skierował się wokoło gł. strażnicy wojskowej w Rynku Głównym, gdzie wojsko pełniące specjalnie wartę w chwili, gdy orszak przechodził obok strażnicy — sprezentowało broń. Następnie kondukt przeszedł Linją C—D, Sławkowską, Basztową, Lubicz ku cmentarzowi.

OSTATNIE POŻEGNANIE KOLEJARZY.

Kiedy orszak żałobny zbliżał się do podkopu, w powietrzu rozległ się posępny, żałośliwy jęk syren. Było to ostatnie pożegnanie kolejarzy polskich, z których niejeden służył pod bohaterskim wodzem.

NA CMENTARZU.

U wrót cmentarza trumnę wzięli na ramiona rezerwowi oficerowie i nieśli ją aż do kaplicy, poczem trumnę ponieśli w myśl życzenia Zmarłego żołnierze. Nad mogiłą, znajdującą się obok grobu Rokitniańczyków złożył wieńce w imieniu prezydenta Rzeczypospolitej, ministra spraw wojsk. i imieniem własnem gen. broni Józef Haller, zaś w imieniu kapituły orderu „Virtuti Militari“ gen. Romer. Po odśpiewaniu egzekwi przez duchowieństwo z ks. gen. Niezgodą na czele nastąpiły przemówienia. Przepięknie mówił podpułk. **Jagrym-Maliszewski**, uczestnik szarży z pod Rokitny w rzewnych słowach żegnając swego wodza w imieniu żołnierzy w czynnej służbie:

„Iżeś miał czystość kryształu i spiżu moc, hołd Ci składamy i meldujemy generale, że na ostatku nie byliśmy Ci posłuszni. Rozkazałeś bowiem z cechującą Ciebie skromnością, iżby na Twojej trumnie nie było kwiatów, iżby nie było mów. A myśmy naznosili moc kwiatów, ale to kwiaty uczuć naszych, to serca nasze kładziemy na twej trumnie. I nie wygłaszamy mów, tylko płaczemy za Tobą. Ale i usłuchaliśmy Cię, bo jak rozkazałeś, żołnierze Twoi nieśli Cię do grobu i spocząłeś obok legjonistów z pod Rokitny, i zabrzmi teraz legjonowa piosenka“.

W tej chwili z pięciu setek żołnierzy zabrzmiała pieśń: „Śpij kolego w ciemnym grobie niech się Polska przyśni tobie“.

Pry dźwiękach hymnu narodowego trumnę złożono do grobu.

* * *

Wrażenie pogrzebu w mieście było przepotężne. Nie była to zwykła, szablonowa manifestacja, lecz szczery i żywiołowy hołd złożony rycerskiej pamięci Żelaznego Wodza Żelaznej Brygady.

Od pierwszej chwili pogrzebu aż do złożenia zwłok w mogile — krążyły nad miastem samoloty wojskowe. Szum proporców ułańskich łączył się z szelestem żałobnych flag i czernią krepy, którą przybrane zostały uliczne latarnie i lampy.

Do wdowy po śp. generale Zielińskim, p. Józefy Zielińskiej, nadeszła olbrzymia ilość kondolencyj

P. wojewoda Kowalikowski złożył pani generałowej Zielińskiej wyrazy współczucia imieniem premjera W. Grabskiego, wojew. krakowskiego i swojem własnem.

Austrji grozi... strajk armji

Od kilku tygodni już toczy austrjacka żandarmerja — zastępująca stałą armję i policję — walkę o podwyższenie zarobków, a zarazem przeciwstawia się dążeniu ponownego zaprowadzenia służby 9-godzinnej. Socjalistyczne związki zawodowe żandarmów popierają strajk, podczas gdy związki chrześcijańsko-socjalne odrzucają go stanowczo. W najbliższych dniach ma się odbyć głosowanie w sprawie strajku — Kanclerz związkowy, Ramek, wystąpił bardzo ostro przeciw strajkowi. W Austrji nie istnieje coprawda zakaz strajku, istnieje jednakże zrozumienie dla skutków. Tembardziej, że strajk, obejmujący czynniki egzekutywy, może rozpasać wprost anarchję. Naogół istnieje nadzieja, że do strajku nie dojdzie.

Pamiętajcie o Inwalidach.

Grób Tutanhamona.

„Żyj Tutanchamonie! obyś mógł miljony lat przebyć, Ty, który Teby miłujesz, którego oblicze zwrócone ku północy, a którego oczy szczęśliwość oglądają“. Taki napis wyryty był na pucharze Tutanchamona, wyrobionym w postaci lotosu owego kwiatu, który symbolizował wieczne życie.

Cudnym czarem poezji, smutku, tęsknoty tchnęły rozwarte podwoje grobowca Tutanchamona. Wszystko co tajemnicze, głębowie, nieodgadnione, rzewne, budzi się w duszy naszej z obudzeniem mumji królewskiej z przed wieków 34! „Żyj Tutanchamonie! obyś mógł miljony lat przebyć, Ty, który Teby miłujesz“...

Napis powyższy się niebardzo sprawdził. Nie tylko, że Tutanchamon panował zaledwie przez kilka lat (umarł na suchoty, licząc 25 lat), ale i zwłoki jego dotykało jakieś fatum ciągłego niepokoju. Zaledwie zmarł, a wieść o skarbach ukrytych w jego grobowcu skusiła złodziei, że dwukrotnie do grobu wtargnęli tak, że w końcu wykuto w skale dlań grób nowy, zawarto go na kilka bram, ziemią zasypano, starannie ukryto i już nie łatwo odnaleźć go mogła ręka złodziejska. Temu należy przypisać, że dopiero po upływie wieków 34 ukazał się nam nietknięty, w całym swym przepychu.

Prace nad okryciem grobowca podjął Carter w roku 1922., do dziś dnia jednak nie wydobyto jeszcze samej mumji Tutanchamona, jakkolwiek usunięto wszystkie pokrywy sarkofagu. Mumja jest zamknięta w pięciu trumnach, cztery z nich drewniane, złotem kryte. Cztery rogi zdobią boginie, które skrzydłami swemi bronią wnętrza. Cztery zamknięte i zapieczętowane bramy i kilka korytarzy prowadzą do właściwego grobu i skarbca.

Jakkolwiek, według ówczesnych pojęć grób Tutanchamona miał być bardzo ubogi i skromny, jednak skarby tam znalezione są arcydziełem sztuki. Najpiękniejszy jest tron królewski. Zrobiony jest z drzewa, ozdobiony złotem, barwną emalją i szkłem. Na tronie zasiada Tutanchamon w bogatym stroju, a przed nim postać młodziutkiej jego żony, która trzyma naczynie z wonnościami w jednej ręce, a drugą ręką namaszcza mu ramię. Oparcie tronu zdobią węże, ich głowy z fajansu czy porcelany pokrywają złote korony, przód tronu przedstawia pałac królewski, umieszczony na rzeźbionych kolumnach. Nogi tronu mają postać łap lwich, a u góry zakończone są lwiemi głowami. Poręcza kształcie skrzydeł, na których widnieje imię króla. U stóp tronu podnóżek, złożony oryginalnie z powiązanych niewolników, jako znak władzy nad wrogiem.

Imponujące są łoża królewskie hebanowe, ozdobione postaciami bóstw, cudowne skrzynie z alabastru i kości słoniowej, zdobione drogiemi kamieniami, puchary, dzbany, naczynia na wonności, berła królewskie, z których jedno przedstawiające dwu związanych wrogów Egiptu: żyda i murzyna. Naszyjniki, wachlarze, pierścienie są istnym cudami sztuki, drogie kamienie, złoto, szaty srebrne, barwne inkrustacje mienią się tysiącem świateł, jakby skarby zaklęte z fantastycznej bajki.

Ciekawe szczegóły o Tutanchamonie podaje ks. Szczepański w ostatnim zeszycie „Przeglądu powszechnego.

Tutanchamon był jednym z faraonów t. zw. epoki Tell-El-Amarna, epoki największéj potęgi Egiptu, gdy cały wschód był zawisły od Teb. Był on jednym z ostatnich przedstawicieli sławnej XVIII dynastji w. XIV—XVI przed Chrystusem. Był on mężem ukochanej córki poprzedniego króla Amenofisa czyli Echnatona. Ciekawą postacią był ten teść Tutanchamona. Był to król-marzyciel, poeta, który wyrugował z Egiptu wiarę w liczne bóstwa a zaprowadził kult monoteistyczny (henoteizm solarny). Układał piękne hymny promienne na cześć słońca np.:

„Ukazujesz się piękna na widnokręgu niebios.
Ty żywa tarczo słońca, któraś pierwsza żyła...
Napełniasz kraj każdy pięknością swoją...
Gdy zapadasz na zachodnim horyzoncie,
Staje się ziemia ciemniejszą od śmierci.
Ludzie spoczywają po swoich komnatach....
A ziemia odpoczywa w milczeniu,
Bo jej stwórca leży na horyzoncie“.

Nie mając syna następcy tronu, jednej ze swych cześciu córek dał Echnaton za męża z Tutanchamonem, który po krótkiem panowaniu zmarł na suchoty, czy też padł zabity. W owym czasie obalono kult monoteistyczny Amenofica, a przywrócono dawne bóstwa. Siedemnastoletnia wdowa po Tutanchamonie, nie mając potomka, wyprawiła potajemnie taki list do króla Hetytów: „Małżonek mój umarł. Mówią, że masz dorosłych synów, przyślij jednego a uczynię go moim małżonkiem i będzie królem Egiptu“. Lecz nie stało się zadość marzeniom królowej. Syn króla Hetytów został zamordowany w drodze, a rządy objął chytry dawny regent Eje. Ileż tragedji kryje w sobie górb Tutanchamona! ileż walk religijnych! ileż tam usnęło na wieki niepokojów ducha ludziego, szukającego prawdy!

Nie ochroniły go czuwające skrzydła bogów, ani ziściła gorąca modlitwa: „Żyj Tutanchamonie, abyś mógł miljony lat przebyć, ty, który Teby miłujesz, a którego oczy oglądają szczęśliwość“. **B. S.**

W Palestynie panuje „spokój“...

Automobile pancerne i samoloty bronią Balfoura.

Damaszek. (PAT.). Wczoraj popołudniu przyszło ponownie do demonstracyj przed hotelem, w którym mieszkał Balfour. Tłum chciał wymusić wejście do wnętrza hotelu. Piechota, kawalerja, automobile pancerne i samoloty pospieszyły na pomoc policji. Wkońcu udało się tłum rozproszyć. Pewna liczba policjantów odniosła rany, z tego dwaj ciężkie. Z pośród demonstrantów było rannych 50, z tego 15 musiano odwieźć do szpitala. Wysoki komisarz Sarrail doradził Balfourowi natychmiastowy odjazd. W chwili, gdy wojsko odwróciło uwagę tłumu, Balfour, niepoznany, odjechał automobilem w niewiadomym kierunku.

„Noc i świt“

„NOC I ŚWIT“ — Józef Weyssenhoff. Nakładem Instytutu Wydawniczego „Bibljoteka Polska“.

Musimy być wdzięczni nestorom naszej literatury, że mimo wielu lat, ciążących na barkach, krzepko się trzymają i zawsze jeszcze młodzi, rzucają garściami ziarna swej twórczej pracy na rodzime łany.

Dziś, gdy jesteśmy wolni, gdy tysiące zagadnień problemów czeka na zgłębienie, analizę i wytworzenie nowych horyzontów, jedynie oni, starzy weterani buszują po dziewiczych lasach naszej duszy i z ogromnem umiłowaniem wznoszą gmach literatury wyzwolonej Polski. A ich następcy... owi liczni zapaleńcy nieraz z dużym talentem marnują się, wykolejają, brnąc po modnych, a tak zdradliwych drogach sensacji i „egzotyczności“. Dla nich Polska nie istnieje.

Opętane szaleństwa, pędzące na złamanie karku zastępują im zupełnie tę prawdę, którą powinni się karmić, jak chlebem powszednim. Przepomnieli ci młodzi, że miazmaty najrozmaitszych naleciałości dławią rozrost naszej kultury, że potrzeba się imać pracy na właściwym zagonie, wyplewić chwasty, użyźnić glebę i dać Polsce wszystko z siebie.

Zaledwie paru młodych literatów kroczy prawdziwie dobrze obranemi ścieżkami, a reszta... mój Boże! Wykaże się im błędy, to z buńczuczną odwagą uderzą na larum w wielki dzwon i zaczną pluwać nawet na największych naszych genjuszów. Byliśmy tego świadkami, gdy banda szabesgojów, frymarcząca i pospolitująca godność naszej literatury, nie zawahała się umniejszać nawet Mickiewicza.

Z prawdziwą więc radością witamy każdy czyn twórczy na niwie literackiej. Jeszcze ci dawni, co wiedli nas w pomroce niewoli, mają głos. Oni nie dopuszczą do zalewu polskiej twórczości przez potop miernoty i tandeciarzy ducha.

Żyją jeszcze Reymont, Żeromski i Weyssenhoff. Choć różnią się między sobą, choć dzieli ich przepaść pojęć, choć każda z tych indywidualności kroczy odmiennemi drogami — jest między nimi wspólna cecha — niespożyta miłość dla Polski.

Reymont, chwała naszej literatury, ująwszy w dłonie tworzywo realnych, prostych i mądrych życiowo problemów, wrósł silnie w rodzinne zagony i z nich czerpie ożywcze soki dla swej wzniosłej pracy.

Żeromski w „Przedwiośniu“ łamie się w sobie i szarpie nerwy, gdy komuniści idą na „Belweder“. Rzuca społeczeństwu w twarz niejedno przykre słowo, wprost nurza się w optymizmie, lecz czyni to tylko z miłości dla [illegible]y.

Całe filjały napisano o twórczości Żeromskiego i Reymonta z okazji ich ostatnich dzieł. Obecnie zwrócił na siebie uwagę Weyssenhoff swoją ostatnią powieścią „Noc i Świt“.

Wielki pisarz optymista, rozsiewający wokół snopy promieni słonecznych, mistrz słowa, unikający wszelkich kunsztownych, barokowych zwrotów, umiejący wspaniale operować ironją i delikatnym sarkazmem— oto Weyssenhoff literat, miłujący gorąco Ojczyznę, wierzący niezłomnie w lepsze jutro, karcący grzeszników i wybaczający im w nadziei poprawy — oto Weyssenhoff człowiek, obywatel, służący jednej jedynej sprawie — narodowej. W ostatniej swej powieści, która jest jakby dalszym ciągiem „Hetmanów“ daje nam Weyssenhoff opis własnych (prawdopodobnie) przeżyć wojennych na Ukrainie. Chociaż to dzieło z czasów wojny światowej niema w nim okropności, pożogi i tragedji. Pisze o nich autor, lecz w tak umiarkownay sposób, że nie zatraca się przez cały czas lektury jasności i pogody ducha. A znowu tam gdzie można wykrzesać choć iskierkę jakichś radośniejszych chwil, zatrzymuje się rozmyślnie, by z iskry wykrzesać zarzewie wielkiego płomienia.

Dzieło Weyssenhoffa doskonale zbudowane, będące wyrazem harmonijnej twórczości, jest ważnym dorobkiem naszej kultury i jeśli chcemy wchłonąć w siebie trochę naprawdę polskiego powietrza, odetchnąć zdrową atmosferą, powinniśmy je poznać. Ono nie rozdrapuje ran, nie dręczy, lecz koi i każe nam iść w ciągłym rozwoju naprzód do Polski Wielkiej i Potężnej, a chyba to jest najważniejszym obowiązkiem każdego uczciwie i realnie myślącego obywatela.

Jan Procner.

ALEKSANDER TRZASKA.

Czerwony błazen.

POWIEŚĆ KRYMINALNA Z ŻYCIA WARSZAWY.

2)

— Doskonale, w tej chwili odszukam najnowszą ofiarę pani; ale, bym nie miał wrażenia, że jestem służącym i spełniam bezapelacyjne rozkazy, może odszukamy go razem.

Wik podał ramię pani Hali. Przeszli do ogrodu zimowego.

Pani Hala czuła, że ramię jej towarzysza drży nerwowo. Siedli w wygodnych, skórzanych fotelach.

Olbrzymia ampla rzucała pomarańczowe światło na ogród, dodając jakiejś tajemniczości palmom o grubych, włochatych pniach i szerokich mięsistych liściach.

Pani Hala odrzuciła w tył głowę, przymknęła powieki i nadała pięknej twarzy wyraz zmęczenia. Była piękna. Blada jej twarz o regularnych jak gdyby kutych w alabastrze rysach, w aureoli ciemno-blond włosów upodobniała ją do mistycznej bogini greckiej. Smukła, biała szyja, nagie ramiona i głęboki dekolt, odcinały się wyzywająco od czarnej, dżetowej sukni, która w świetle pomarańczowej ampli, mieniła się taką tęczą barw, jak spokojna, czarna toń wody w świetle jasnego księżyca.

Duże, siwe oczy Wika ślizgały się po pani Hali. Długo zatrzymywały się na ciemno-złotych włosach, na jej czerwonych, mięsistych, małych ustach, na jej dyskretnie obnażonym biuście. Zdawało się, że oczy Wika chcą przebić jedwab jej sukni, że w myślach odrysowuje sobie kształty jej ciała. Twarz Wika zaczęła nerwowo drżeć, rasowe nozdrza nierównomiernie szybko wachlowały.

Kłopotliwą ciszę przerwała pani Hala.

— Prawdopodobnie Gliński nas **znajdzie, bo** trudniej byłoby nam go znaleźć.

— Pani Halo, na co pani w tej chwili Gliński? Dlaczego zakłóca pani ten cichy moment, na który tak dawno czekałem?

— Gliński jest mi bardzo potrzebny. Ma mi zastąpić opiekę męża, który jak pan wie, ucieka zawsze z towarzystwa, w którem mnie spodziewa się spotkać.

— Więc Gliński ma otrzymać pełnomocnictwo zastąpienia męża?... ciekaw tylko jestem czy pełnomocnictwo ograniczy mu pani tylko do odwiezienia do domu...

— Sam pan wie najlepiej, że tylko od mężczyzny zależy rozległość pełnomocnictwa. — jeden potrafi wywalczyć sobie u nas, słabych istot generalne pełnomocnictwo, — drugi tylko prawo odwiezienia z balu do domu.

— A Gliński ??

— Jeszcze nie zdołał walczyć o pełnomocnictwo...

— Czy bardzo pani ciekawa w jaki sposób Gliński będzie o nie walczył?

— Trochę.

— Czy ciekawość pani nie byłaby większą, gdybym naprzykład ja zamiast Glińskiego rozpoczął tę walkę?

— Jakto pan, panie Wiku? Który, niedawniej jak na balu u Żubrzyckich wręcz mi oświadczył, że ani odrobiny trudu nie poświęciłby dla zdobycia kobiety, bo zawiele jest kobiet, które same trud zdobycia mężczyzny podejmują...

— Powiedziałem, ale dla zdobycia pani zdolny byłbym do wielkiego wysiłku, — ale tylko dla zdobycia pani!

— Czy nie nastrój dzisiejszego wieczoru?... — a może zawiele szampana, wywołały ten nadmiar energji? Ha, ha ha, pan i poświęcenie, trud i wysiłek... ha, ha, ha, to zabawne...

— Śmieje się pani, a może właśnie ja z pozoru wygodny, byłbym zdolny do takich ofiar, jak nikt innym,. może nawet większych niż Gliński.

— Niech pani się nie śmieje, — ale dziś postanowiłem, że muszę panią zdobyć, choćby nie wiem jakim ogromem ofiar i trudu. Muszę!... Niech pani żąda odemnie co pani kaprys podyktuje, a przysięgam, że spełnię...

Pani Hala roześmiała się szelmosko, pokazując przez rozchylone, drobne usta, cały rząd białych jak perły zębów.

— A więc dobrze, — początkowo żądam drobiazgu, — dowie się pan jutro kim jest ten, który taką sensację robi w Warszawie, — **kim jest ten** no... czerwony błazen...

— Dobrze. Jutro się dowiem, a w środę, w południe u Loursa oznajmię pani jego nazwisko. Dla nasilenia jednak mej energji w prowadzeniu śledztwa dla kaprysu pani. — proszę o małą dawkę haszyszu.

— Pani Hala przykryła oczy długą smugą rzęs. Wik jak oszalały chwycił ją w ramiona, wpił się ustami w jej usta.

Pani Hala wyrwała się przemocą z jego żelaznych, młodych ramion.

W drzwiach ogrodu zobaczyli prokuratora Glińskiego.

Możliwe, iż słyszał całą ich rozmowę...

(C. d. n.)

Kokocia moda.

Przyjazd trupy Grand Guignol'u z Paryża do Krakowa wywołał żywe poruszenie wśród interesującej się teatrem publiczności. Najżywiej jednak zareagowały na ten fakt artystki wszystkich teatrów krakowskich, wiedzione ciekawością, jak też artystki z Paryża ubierają się na scenę? To też tłumnie niemal uczestniczyły one przez oba przedstawienia w występach Grand Guignol'u, za każdym jednak razem coraz więcej rozczarowane.

Cóż się bowiem okazało? Nic więcej, jak tylko to, że artystki paryskie nawet na scenę ubierają się bardzo skromnie. W takiej sztuce np., jak „Pocałunek wśród nocy", w której żona oblanego przez nią witrjolem męża przychodzi prosić go o przebaczenie, w której akcja toczy się w środowisku ludzi dobrze sytuowanych, suknia i cały zresztą strój artystki grającej ową złą żonę, nie różnił się niczem od tego, w jakim nasze panie artystki ukazują się codzień na ulicy. Tymczasem — jestem głęboko przekonany, że każda z naszych pań artystek w takiej sukni czułaby się dla jej skromności i bezpretensjonalności — zawstydzona. Bo u nas przyjął się zwyczaj, że nawet w najskromniejszej roli czy sytuacji na scenie trzeba się ukazać w sukni pierwszorzędnej.

Albo weźmy drugi przykład.

W innej znów sztuce, wystawionej przez trupę Grand Guignol'u drugiego zaraz dnia, wypadło przedstawić scenę modną dziś w teatrach, ale nieco drastyczną — w łóżku małżeńskiem. Otóż w scenie tej, śledzonej z natężoną uwagą przez świat niewieści, artystka rozbierająca się miała na sobie białe pończochy, o tak nieprzebitej grubości, która kazała się domyślać, że ją szydełkową robotą utkała jakaś poczciwa ciocia artystki. A tak zwane dessous artystki, osławione paryskie dessous — lepiej o tem nie wspominać. Krótko mówiąc: zawód, rozczarowanie, nawet niesmak. Istotnie, stroje artystek paryskich były więcej, niż skromne, ale zato gra była doskonała.

Niestety, jakże u nas inaczej! Stroje pań artystek są coraz wspanialsze, a zato gra coraz lichsza. W najzwyklejszej roli artystka czuje się nieszczęśliwą, jeśli nie ma sposobności wystąpić przynajmniej w dwóch różnych, coraz okazalszych strojach. Nie ulega wątpliwości, że ta przesada w strojach u naszych pań artystek, której nie można inaczej scharakteryzować, jak introdukcją kokociej mody na scenę, zdołała zdemoralizować już publiczność, uczęszczającą do teatru, i to do tego stopnia, że ta chodzi do teatru bardzo często tylko dla rewji najnowszych modeli sukien i kapeluszy.

Skutkiem takiego odwrócenia wartości na pierwszy plan wysuwają się nie te artystki, które najlepiej grają i wogóle grać umieją, ale te, które się najstrojniej ubierają. Podstawą kwalifikacji artystycznej nie jest wtedy talent i praca, ale tak zwane warunki sceniczne, to znaczy dobra i elegancka postawa, umiejętność noszenia sukni i prezentowania stroju, no i możność sprawienia sobie wielu tualet. Coraz częściej spotykamy się dziś na scenie z tem nieprawdopodobnem zjawiskiem, że artystka według ostatniej kokociej mody wystrojona pochłonięta jest w czasie sztuki tylko swoim trenem, niepotrzebnie przechodzi scenę wzdłuż i wszerz, albo odwraca się i kręci, aby tylko dać możność podziwiania swej toalety, słowem, zachowuje się na scenie, jak modystka, a nie jak artystka. A trzeba to podnieść i zapisać na rachunek dzisiejszej dyrekcji, a także reżyserji teatralnej, że właśnie forytuje te artystki, które swą kokocią modę wnoszą. Co się dzieje wtedy z prawdziwie utalentowanemi, ale skromnie się ubierającemi artystkami w takiej atmosferze teatralnej — łatwo sobie wyobrazić. Ukazują się one w „ogonach", albo nie grają miesiącami zupełnie. Jest to anomalja, z którą należałoby rozpocząć walkę. Walka nie będzie trudna przy dobrych chęciach, tem więcej, że początek już jest zrobiony.

Oto jeszcze do niedawna było w modzie, że artystka teatralna, nawet w życiu codziennem, wychodząc na ulicę, starała się na siebie zwrócić uwagę — strojem. Stąd też powstało mniemanie, że artystki ubierają się, jak kokoty.

Obecnie pod tym jednym względem nastąpiła już zmiana gruntowna. Artystki dzisiejsze ubierają się w życiu codzienne tak, jak wszystkie inne panie, nie zwracając na siebie szczególnej uwagi. Ta zmiana wyszła im pod każdym względem na korzyść. W tej chwili idzie jeszcze o to, aby i na scenie sprowadzić strojenie się pań do właściwej miary. Czas nowobogackich, dla których gustu stroiły się artystki, jak kokoty — minął. Wracamy do czasów normalnych. Na scenie pragniemy znów widzieć talent i pracę, a nie kokoty. Przy dobrej woli reżyserji oraz zespołów aktorskich można i tę zmianę łatwo osiągnąć. Pożądane to jest tem więcej, że już wszystkim sprzykrzyła się wystrojona pustka i nadszedł już czas, żeby prawdziwy talent przemawiał do naszej wyobraźni i serca, choćby oprawa tego talentu nie była tak zbytkowna, jak dotąd. To jest także jedna z tych chorób, z których współczesny teatr w pochodzie ku swemu odrodzeniu wyleczyć się musi. Precz z kokocią modą na scenie!

L. Skoczylas.

Agitacja Hindenburga.

Berlin. (AW). Rząd Rzeszy ogłasza zaprzeczenie wiadomości, podanej przez prasę socjalistyczną, według której marszałek Hindenburg po wyborze na prezydenta Rzeszy miałby zamiar znieść kolor republikański, a wprowadzić jako flagę państwową Rzeszy sztandar czarno-biało-czerwony.

Berlin. (AW). W czasie świąt kampanja wyborcza zaznaczyła się jedynie rozrzuceniem w szeregu miast prowincjonalnych setek tysięcy egzemplarzy odezw Hindenburga.

Olbrzymia manifestacja w Poznaniu.

Poznań. (AW). **13-go bm. odbył się na placu Wolności wiec manifestacyjny celem wyrażania gotowości całego społeczeństwa do odparcia zakusów niemieckich na zachodnie granice Polski. — Zjazd uchwalił rezolucję, w której zebrani oświadczają, iż każda, czy to w drodze zbrojeń czy rokowań poczęta próba najmniejszej choćby rewizji granic Polski stanowi groźbę dla utrzymania pokoju powszechnego. Zebrani zwracają się do rządu i do czynników kierowniczych z wezwaniem, aby nie wdawli się w pertraktacje, grożące całości Rzeczypospolitej, lecz, żeby niezłomnie strzegli nienaruszalności granic i praw polskich, wynikłych z Traktatu Wersalskiego. Zgromadzeni ślubują, że z wszelkim wysiłkiem Rządu polskiego stanie społeczeństwo polskie gotowe w razie potrzeby nie szczędzić ofira życia i mienia.**

Pamiętajcie o „Czerwonym Krzyżu"

Kasa Chorych w Krakowie lekceważy ludzkie życie.

Otrzymujemy następujący list od jednego z urzędników instytucji wojskowej, który najlepiej ilustruje skandaliczne stosunki w krakowskiej Kasie chorych:

Jestem urzędnikiem kontraktowym w instytucji wojskowej i opłacam stale od czerwca 1924 roku miesięcznie 9.75 złotych do Kasy chorych. Dnia 5 bm. zachorował mój syn, siedmioletnie dziecko, gorączkując silnie. Gdy mimo domowych zabiegów, po dwóch dniach gorączka się wzmogła i syn mój musiał w łóżku pozostać, udałem się do Kasy chorych, by przysłano lekarza. Tego samego dnia, tj. 7 bm. przybył do dziecka lekarz Kasy chorych, Dr Merz (żyd) i jeszcze nie zbadawszy dziecka, tylko widząc je zdaleka, zaczął robić ostre wymówki mojej żonie: „jak można (!) wzywać lekarza Kasy chorych, jeżeli dziecko nie jest bardzo ciężko chore, lekarz z Kasy chorych nie (!) jest do tego, do takich (!) chorób można sobie wzywać lekarza prywatnego; ja leczę dzieci tylko ciężko chore i nie mam czasu przyjeżdżać do takich dzieci; trzeba było go przyprowadzić do mnie do Kasy chorych, a nie mnie tu wzywać" itp.

Żona tłumaczyła, że dziecko kilka dni silnie gorączkuje, że gorączka się wzmaga i że musi być powód tego, żeby więc zechciał dziecko zbadać. Dr Merz zbadał wprawdzie dziecko, ale bardzo pobieżnie i pospiesznie i orzekł, że dziecku nic nie brakuje, tylko jest lekko przeziębione, zapisał nawet jakieś lekarstwo, twierdząc, że dziecko może na dwór wychodzić i nie potrzebuje (!) leżeć w łóżku.

Gdy na drugi dzień gorączka jeszcze się wzmogła, dziecko poczęło pluć krwią, a drugie dziecko, ośmioletnia córeczka, również dostała silną gorączkę — udałem się do dyrektora Kasy chorych — do którego po wielu trudnościach i dopiero na moje stanowcze wystąpienie zdołałem się dostać — i prosiłem, by zechciał wydelegować lekarza, któryby zbadał moje dzieci. Dyrektor Kasy chorych oświadczył mi, że wieczorem napewno przybędzie z jego polecenia lekarz do moich dzieci i będzie musiał zdać mu relację. Ufając przyrzeczeniu dyrektora Kasy chorych, oczekiwałem przybycia lekarza, lecz, niestety, nie przybył on wcale ani dnia tego, ani do obecnej chwili. Gdy więc gorączka u dzieci wzmogła się w nocy tego dnia ponad 40 stopni, zawezwałem lekarza cywilnego i ten stwierdził u dzieci w wysokim stopniu grypę przy silnem gorączkowaniu, zakazał, by dzieci bezwarunkowo z łóżka nie wstawały, co może nastąpić dopiero po trzech dniach ustania gorączki i jeszcze wówczas muszą w domu pozostać. Naturalnie koszta lekarza prywatnego, jak i lekarstw, tj. kilkadziesiąt złotych, musiałem ponosić z własnych funduszów.

Czy na to więc opłacamy Kasę chorych, by w potrzebie wzywać lekarza prywatnego i ponosić tak znaczne koszta, by następnie nie mieć za co rodzinę wyżywić? Do jakich właściwie chorób są obowiązani przybyć lekarze Kasy chorych i w jaki sposób można więc zapobiedz groźnym i zaraźliwym chorobom? Gdybym był dziecko zaprowadził do Kasy chorych, kto wie, czy dziecko nie byłoby to życiem przypłaciło? Do jakiego stopnia jesteśmy lekceważeni przez Kasę chorych, która z naszych pieniędzy się utrzymuje, że mimo wezwania i przyrzeczenia dyrektora Kasy chorych — lekarz wcale nie przybył.

Nasz przemysł, handel, finanse i rolnictwo.

LA RASSEGNA DELL' EST. W Rzymie pojawił się pierwszy numer nowego wydawnictwa ekonomiczno-propagandowego, poświęconego sprawom Wschodu Europy. Bardzo szerokie miejsce poświęca „Rassegna" Polsce i zagadnieniom jej zbliżenia gospodarczego do Włoch. W dziale politycznym znajduje uzasadnienie polityka pokojowa Polski, dział ekonomiczny obejmuje omówienie naszej sytuacji gospodarczej pióra radcy handlowego przy poselstwie Mikulskiego; osobne artykuły poświęcone są kwestji wywozu naszego węgla do Włoch, dalsze przemysłowi naftowemu i cukrowniczemu. Opis Targów Poznańskich zamyka dział polski nowego czasopisma włoskiego, które w bardzo celowy sposób inauguruje akcję propogandową polsko-włoską w dziedzinie wzajemnych stosunków gospodarczych.

KREDYTY ZAGRANICZNE. Zainaugurowana tak szczęśliwie przez Rząd akcja kredytowa poczyna znajdować oddźwięk w dziedzinie komunalnych i prywatnych kredytów zagran. W ostatnich czasach mnożą się oferty kapitału amerykańskiego dla większych miast Polski a warunki żądane dla pożyczek komunalnych są dogodniejsze w regule, niż przy pożyczce rządowej. Równocześnie okazuje świat finansowy Holandji i Belgji żywsze zainteresowanie lokatami w Polsce, ofiarując przemysłowi pożyczki długoterminowe za oprocentowaniem 8—10 procent, co w porównaniu z praktykowaną u nas stopą również przedstawia się bardzo umiarkowanie. Jednak droga od pertraktacji do uzyskania kredytu jest niestety bardzo długa. Kapitał zagraniczny ma na ogół mało zaufania do nowych terenów lokacyjnych i bada bardzo skrupulatnie gwarancje i zabezpieczenia, ofiarowane przez naszych dłużników, którzy także mało mają doświadczeń w nawiązywaniu stosunków z bankami zagranicy.

Coraz częściej spotykać też można na zachodnich rynkach pieniężnych emisarjuszów różnych naszych organizacyj i instytucyj, poszukujących kapitału na obligacje, listy zastawne lub kredyty otwarte dla rolnictwa, przemysłu, gmin, zrzeszeń budowlanych itd.

Usiłowania naszych zastępców krzyżują się też niejednokrotnie, co może wpłynąć szkodliwie na plany finansowe czynników, poszukujących kredytu.

Austrja, która się oddawna znajduje w podobnem położeniu, wykluczyła konkurencję w jednym przynajmniej dziale pożyczek zagranicznych,ześrodkowując kredyty hipoteczne w centralnej instytucji, wydającej listy zastawne z poręką rządową.

Zapewne i u nas wejdzie Rząd rychło na tę drogę a początek zrobiono już z rynkiem pieniężnym w Ameryce północnej, który jest do sierpnia zamknięty dla prywatnych akcji kredytowych z Polski. **f. s.**

Giełda

Kraków 15 kwietnia.

Na giełdzie efektów stagnacja. Kilka tylko papierów wywołało jakie takie zainteresowanie przy tendencji zniżkowej. Jedynie Zieleniewski nieco poprawił swój kurs.

W dewizach również zastój. Na pogiełdziu nie dokonano żadnych obrotów.

KRAKOWSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA

Liry 22.00 (gł.); Praga 14.47; Paryż 27.25—27.00; Berlin 1.24.

Akcje. (Cyfry w złotych).	W transakcji:
Bank Małopolski	0.27
Polskie Towarzystwo Handlowe	0.25
Zieleniewski	11.40
H. Cegielski Poznań	0.55—0.56
Trzebinia żelazo	0.52—0.54
Parowozy	0.67—0.70
Azot	0.30
Chybie	4.90

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje: Bank Handlowy 7.00; Bank Związku Spółek Zarobkowych 10.25; H. Cegielski Poznań 0.57; Parowozy 0.67; Starachowice 2.75; Żyrardów 10.50; Nobel 2.40; Chodorów 4.20.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Bank Hipoteczny 7.2; Siersza Górnicza 51; Silesja 13.5; Fanto 194; Galicja 1100; Lumen 5.1; Nafta 140; Karpaty 142.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż: 26; Londyn 24.76; Nowy Jork 5.176; Belgja 26.10; Włochy 21.20; Hiszpanja 73.75; Holandja 206.75; Berlin 1.233. Wiedeń 72.87; Sztokholm 139.75; Oslo 82.25; Kopenhaga 95.25; Sofja 377.50; Praga 15.35; **Warszawa 99.75;** Budapeszt 0.72; Białogród 8.35; Ateny 8.75; Konstantynopol 2.70; Bukareszt 2.35; Helsingfors 13.10; Buenos Aires 198.

KAZIMIERZ N. GOŁBA.

„Ego sum resurectio et vita!"

Cichy, południowy błękit skrzył się złotym pyłem gwiazd i drżał mglistą, postrzępioną wstęgą Mlecznej drogi. Srebrne strugi miesięcznych promieni sączyły się wolna na omroczone i ponure wzgórze Golgoty, ślizgały się po cudnych a tajemniczych ogrodach Getsemani, co długim pasem zieleni przysiadły na zboczach górskich, i poczęły wypełzywać wreszcie na to morze budynków, na połamaną terasę płaskich dachów wściśniętego w dolinę Jeruzalem...

Jakaś przejmująca i dostojna cichość legła nad okolicą. Wszystko spało. Nawet te rzesze nieprzeliczone, co na święto Paschy ściągnęły z całej Galilei i koczowały teraz na przedmiejskich ulicach Jerusalem. Nawet wokół świętego salomonowego chramu panoszył się Sen.

I wichry nacichły...

Tylko w niewielkim ogrodzie Józefa z Arymatei u stóp skalistej opoki pochyliły się wysmukłe cyprysy w milczącej a strasznej żałobie. Zaszeleściła płaczliwie oliwka, zajęczał w poszumie rozłożysty libański cedr, zakołysały się dumne, pierzasto nastrzępione pióropusze palm. Gadały coś między sobą, szeptały, zawodziły.

Jakieś niepojęte misterjum rozgrywało się w tym zakątku. W ogród wstępował czar.

Ale tam! — na samym krańcu, przed ścianą skalnego upłazu pośród nawisłych gałęzi oliwek płonęły dwie smolne pochodnie, zatknięte w szczeliny głazów. W czerwonawem ich świetle majaczyło tam kilka ciemnych, ludzkich postaci. Byli to żołnierze z miejscowej auxyljarnej kohorty. Czuwali u wielkiej, opieczętowanej przez rzymskiego prokuratora i Sanhedryn płyty grobowej, kędy złożono ciało Ukrzyżowanego.

Kazano im strzec tej skały dniem i nocą, aby snać nie przyszli uczniowie Jego i nie wykradli tego, co było umarłe, albowiem On, żyw jeszcze będąc, rzekł rzeszy mnogiej, iż w trzech dniach własną mocą zmartwychwstanie.

Strzegli tedy kamienia onego, którego i dziesięciu mężów dźwignąćby nie zdołało. Strzegli, aby snać nie wierzyła rzesza, iż Prorokiem był i Królem, by nie wierzyła, iż zwyciężył Śmierć. Strzegli, by rozwiał się ów bluźnierczy obłęd, który ogarniał ciemne, galilejskie tłumy. Niechaj się stanie zabobonom kres!

Mijały chwile. Smolne pochodnie dopalały się zwolna.

Ten i ów drzemał wsparty na głazie, tamten gwarzył zcicha z kolegą, a inni znów skracali sobie czas rzucaniem kości, lub mruczeli żołdackie śpiewki. Dowódca straży, dekurjon auxyljarnej kohorty, owinął się w szary galijski płaszcz i przysiadłszy u samej płyty, pochylił się w głębokim śnie.

Cichość była.

Aliści bladły już gwiazdy i kędyś, od wschodniej strony, od rozległych syryjskich pustyń, jął się przebielać firmament, gdy naraz przecknął się ze snu i zerwał na równe nogi.

— Idą! — krzyknął stłumionym głosem.

Żołnierze skoczyli, jak jeden i chwycili za kordy. Słuchem zatopili się w głuchą, niezmąconą ciszę.

— Nie idzie nikt! — odparli po chwili czekania.

Dekurjon cofnął się i ochłonął.

— Przyśniło mi się widocznie! Sen mnie zmorzył! — rzekł, przecierając oczy.

Lecz oto przebudzeni żołnierze stali jakby zastygli nagle, znieruchomiali i drżący. Miecze chwiały im się w dłoniach.

— I czegóż tak stoicie? — zapytał zdumiony dekurjon. — Skądże ten lęk nagły i drżenie? Idzie kto? Mówcie, przez bogi! bo ja nic już nie słyszę... nic nie widzę... mówcie!

— Panie! — ozwał się jeden z nich drżącym szeptem. — Toć nie słyszysz, jak drzewa mową ludzką gadają?...

— Nie słyszysz, jak oliwka łka? — dorzucił drugi.

— ...jak jęczą gałęzie cedru...

— ...jak śpiewają liście daktylowych palm...

— ...jak się gną w chwalbie figi i cyprysy...

— Słyszycie?... „Hosanna!"

Z ogrodu powiało niesamowitem tchnieniem. Odważnym strażnikom włosy zjeżyły się pod szyszakami, a z rąk wypadły z chrzęstem miecze. Skupili się instynktownie i schwycili kurczowo za ręce.

— Nie, to szaleństwo! — porwał się za głowę dekurjon, czując, że przenika go dreszcz. — Szaleństwo ogarnia mnie i was wszystkich... Tak! już natura zbudziła się i gada... człowieczymi głosami gada...

Śmiertelne przerażenie odjęło mu mowę. Zamilkli wszyscy i tylko serca łomotały im gwałtownie. Zastygli w martwocie i tak trwali. Coś wielkiego i niepojętego, a zarazem niesamowicie upiornego rozgrywało się wobec ich pełnej świadomości

Bo to nie majaki oprzędły znużone bezsennością powieki. Oni widzieli, oni czuli i słyszeli.

W ogród wstąpił czar.

Jękliwe poszumy i poświsty, zbłąkane gdzieś wśród ciszy cedrowych gałęzi melodje i owe (jakby człowiecze) cyprysowe łkania jęły się mącić i gubić, nacichać zlekka i stroić się zwolna w jakąś niewidzialną orkiestrę. Przyłączyły się do niej ćwierkliwe uniesienia ptasząt, niczem fletni obojowych dalekie granie, przyłączyły śpiewy wstającego świtu. Zgrywała się tedy wielka, przyrody całej symfonja w plusku skalnych strumyków, we wichru wianiu przeciągłem, w dygocie drzew, w szemraniu liści, w rozbudzonego ptactwa trelach srebrzystych, w dalekim — dalekim beku pasterskich owczych stad... Zgrywał się zwolna jeden hymn wielki, poczęty w cichem zawodzeniu, zataczał coraz to szersze kręgi, nabrzmiewał, urastał w potęgę, szedł coraz dalej i dalej, coraz większy i świętszy, podrywał się z ziemi w jaśniejące błękity... Przeradzał w jeden twórczy krzyk przyrody, w zachwyt objawienia...

Żołnierze stali, jak porażeni, i dygotali, jak w febrze.

Aż wreszcie poczuli, że ziemia pod stopami im drży i łącząc się z tą niesamowitą, kosmiczną pieśnią Bytu, w głuchych grzmotów tętencie woła o życie.

I w ślepem szaleństwie strachu twarzami przypadli na ziemię. Obłękani grozą jęli tarzać się w prochu.

A w przestworzu rozległo się wielkie wszechświatów śpiewanie: „Hosanna!"

I jęły dziać się rzeczy, jakich nie widział Byt.

Od wschodniej strony pożar ogarnął błękity i łunę zatoczył ognistą, jak całe morze czerwieni, morze przenajświętszej Krwi...

A w błyskawicach i dymie, ponad oparnych mgieł kadzidła, ponad rozdarte szmaty chmur — wzeszło w boskim, błogosławiącym geście — słońce Krzyża!

Niech się obmyje w Krwi i w Męce odrodzi świat! Na żywot nieśmiertelny!

...A żołnierze tarzali się w prochu...

I wtedy zerwały się grobowe pieczęci i rozsypały same...

Wśród huku gromów jęła pękać skała i w gruz waliły się okowy Śmierci. Rozsadzała je ta sama Moc, co światy powoływała do życia i wieczne wykreślała im szlaki. Szła przepotężna, twórcza, jedyna...

I poruszyła się naraz płyta grobowa. Niewidzialna ręka jednym, wszechmocnym ruchem uniosła go w górę.

Żołnierze zamarli w grozie.

Grób był otwarty.

I wyszła zeń Jasność, jak sto słońc na niebie. Ślepły od niej oczy, gasnął cały świat.

I wyszedł Ten, który mówił rzeszom, iż we trzech dniach zmartwychwstnie.

Nie wykradli uczniowie ciała Jego.

Wyszedł mocą własną, w gromach i błyskawicach, w drżeniu ziemi, w hymnie całej przyrody, w przejasnej glorji wschodu... On — Stwórca — Bóg!

Wyszedł, choć przebili Mu ręce i nogi, choć przebili bok i ciernie wtłoczyli na skronie, choć policzyli wszystkie kości Jego.

Zwyciężył Śmierć i błogosławił Światu:

— OTOM JEST ZMARTWYCHWSTANIE I ŻYWOT!

— — — — — — — — — —

A z tych rozżagwionych krwią, pożarnych świtów, z tej najświętszej Krwi, co jak morze, chlusnęła na ziemię, z onego w zygzakach błyskawic zjawionego słońca Krzyża — wyszedł dzień nowy, wieczny — nieśmiertelny!

I powitała go przyroda cała:

— Alleluja, alleluja!

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa: „Don Juan".
Czwartek: „Don Juan".
Piątek: „Don Juan".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI".

Środa: „Słodki kawaler".
Czwartek: „Słodki kawaler".
W gł. roli

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Środa: „Sonata Kreutzerowska".
Czwartek: „Sonata Kreutzerowska".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

Nowości: „Doktor Jack"; komedja w 6 aktach. W gł. roli Harold Lloyd.

Promień: „Niech żyje król" z Jacke Cooganem.

Reduta: „Zamaskowani kowboje", czyli: Dziki szeryf; dramat amerykański. Ponad program: 2 aktowa komedja amerykańska. Razem 10 aktów programu.

Sztuka: „Golce i skarby"; komedja w 8 aktach. W gł. roli Pat i Patachon.

Uciecha: „Czarna Lu" z Polą Negri; ilustr. śpiewna: Marta de la Rocca.

Wanda: „Maciste niezwyciężony"; wspaniały film najnowszej produkcji. Akcja pełna werwy i brawury na tle czarownych wiodków Riviery. W gł. roli: najsilniejszy człowiek świata Maciste i posągowo piękna Helena Sangro — znana z filmu Quo vadis. Całość 8 aktów.

Warszawa: „Człowiek bez nerwów; sensacyjne przygody w 8 aktach z Harry Peelem.

Zmarli.

Z Korczyńskich Celestyna Nyrkowska, wdowa po zarządcy podatkowym, zmarła 11 kwietnia w 73 roku życia.

Józefa z Żelechowskich Komorowska, zmarła 10 kwietnia w 53 roku życia.

Z Taborskich Zofja Laskowska, żona starszego radcy Skarbu, zmarła 12 kwietnia w 42 roku życia.

Stanisław Trojanowski, majster krawiecki, zmarł dnia 10 kwietnia w 78 roku życia.

Michalina Dwernicka, matka mecenasa dra Tadeusza Dwernickiego, zmarła 13 kwietnia w Krakowie w 79 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dziś 15 kwietnia o godz. 4 popoł. z domu żałoby przy ul. Dietlowskiej, gmach P. K. O.

Zmarła osierociła, oprócz dra Tadeusza, dwóch synów Kazimierza i dra Stanisława, lekarza w Borysławiu, a nadto córkę Wandę, żonę prezesa P. K. O. b. ministra Lindego. Zmarła rozwijała bardzo gorliwą działalność, zwłaszcza w okresie wojny w Kołomyji, opiekując się rannymi i jeńcami polskimi. Pracowała też w licznych towarzystwach oświatowych i dobroczynnych. B. T. S. L.

ZAMIEJSCOWI:

Eugenjusz Kostecki, st. rewident kolejowy, zmarł nagle we Lwowie.

—xox—

Dyżury aptek.

Środa 15 kwietnia:

Apteka pod Złotym Tygrysem, Szczepańska 1. — **Apteka pod Aniołem Stróżem**, Zwierzyniec, Kościuszki 4. — **Apteka pod Temidą**, Długa 66. — **Apteka pod Barankiem**, Mikołajska 4. — **Apteka Niebieska**, Dajwór 6.

—x—

Rozkład pociągów osobowych

przychodzących i odchodzących za stacji krakowskiej

Ważny do 4 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
0·05	**Warszawy**	**1·26**	**Piotrowic**
1·55	**Lwowa**	**1·48**	**Lwowa**
2·15	**Piotrowic**	5·10	Łodzi
4·00	Piotrowic	5·15	Stryja
6·40	**Lwowa**	5·52	Zakopanego
7·05	Katowic	**6·00**	**Poznania**
7·35	**Zakopanego**	6·20	Warszawy
7·55	Lwowa	6·48	Lwowa
8·25	Wieliczki	6·55	Nowego Sącza
8·35	Warszawy	7·25	Bielska
8·50	N. Sącza	7·28	Wieliczki
10·05	Poznania	7·45	Lublina
10·25	Żywca	8·35	Warszawy
10·25	Rzeszowa	9·45	Lwowa
13·15	**Lwowa**	9·50	Piotrowic
13·30	Zakopanego	10·40	Cieszyna
14·10	**Warszawy**	**12·50**	**Katowic**
14·20	Piotrowic	13·40	Lwowa
14.30	Niepołomic	15·06	Zakopanego
15·20	Przemyśla	15·40	Piotrowic
17·05	**Katowic**	**16·18**	**Katowic**
17·45	Bielska	**16·25**	**Lwowa**
19·15	Warszawy	16·50	Warszawy
19.50	N. Sącza	17·00	Niepołomic
20·10	Lublina	18·20	Wieliczki
20·20	Wieliczki	18·45	Lwowa
21·15	Lwowa	19·00	Piotrowic
21·45	Łodzi	20·20	N. Sącza
22·20	**Poznania**	20·50	Poznania
22·25	Krynicy	**21·10**	**Zakopanego**
23·20	Lwowa	21·25	Przemyśla
23·35	Zakopanego	**21·50**	**Lwowa**
16·15	Trzebini	**22·05**	**Warszawy**
		10·40	Piotrowic

Tłustym drukiem oznaczają pociągi pospieszne.

—ooo—

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 14 kwietnia:

Grand Hotel: Generał Mieczysław Linde — Lwów: Pułkow. Tadeusz Malinowski — Złoczów; Major Kazim Plisowski — Lwów; Porucz. Roman Dziurński — Lwów; Sierż. Maksym. Lewandowski — Lwów; Minister Stan. Poklewski — Bukareszt; Aron Erbsmann — Przemyśl: Bronisława Wachsówna — Drohobycz; Kpt. Stan. Długocki — Warszawa; Adolf Has — Wiedeń; Rudolf Sonkup — Wiedeń; Walery Sławek — Warszawa; Wilhelm Pankratz — Warszawa: Józef Hapke — Gdańsk; Hans Gladblock — Warszawa; Senator Joachim Hempel — Kielce; Dr Alfred Rokita — Katowice.

Hotel Saski: Ludwik Przezowski — Król. Huta; Kamil Wachlowski — Jaworzno: Ignacy Mohr — Lubaczów, Mieczysław Urbański — Haczów; G. Mauerhofer — Berno; Nissen Papo — Konstantynopol: Julja Niementowska — Przemyśl; Józef Stecki — Mistyszyn: M. Przędowski — Kralczysy; Henryk Żółtowski — Warszawa; Fr. Pokówna — Katowice; A. Welt — Katowice; Al. Bednarczyk — Prądnik; Z. Kiłtynowicz — Warszawa; Jadwiga Mars — Limanowa: Wanda Wolfram — Limanowa; Giovanni Stola — Wenecja; Zofja Marcinowska — Warszawa;

Senat U. J. dziękuje młodzieży akad. za hołd złożony ś. p. Rektorowi ks. Zimmermannowi.

Prorektor Un. Jag. prof. Łoś ogłosił następującą odezwę do młodzieży akademickiej w Krakowie:

DO MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

Wśród ciężkiej żałoby, jaką się okrył Uniwersytet Jagielloński, osierocony przez śmierć swego Rektora śp. ks. Kazimierza Zimmermanna, wielką było dla Senatu Akademickiego pociechą, duchowe zupełne zjednoczenie się całego Uniwersytetu, tj. nauczycieli i młodzieży, w żywiołowym objawie czci i miłości dla zmarłego Rektora. Młodzież Akademicka nietylko wzięła udział gremjalny w pogrzebie, nietylko grób ukochanego Zmarłego okryła zielenią i kwieciem różnobarwnem licznych wieńców, nietylko przez pieśń pożegnalną i słowa swych mówców głośno zaświadczyła swój hołd dla niezapomnianego, troskliwego Opiekuna swego, nietylko nie szczędziła trudów, aby w obrzędzie pogrzebowym utrzymać wzorowy porządek i niczem niezmącony nastrój uroczysty, ale z odległego wzgórza Salwatora aż na cmentarz na ramionach swoich zaniosła trumnę z drogiemi szczątkami, co tylko dobrzy synowie dobremu ojcu wyświadczyć zwykli. Za to wszystko, w imieniu Senatu Akademickiego, z całego serca Młodzieży Akademickiej dziękuję.

Kraków, dnia 10 kwietnia 1925 r.

Prorektor Uniw. Jag. **Jan Łoś** (m. p.).

—— o o o ——

Sensacyjna afera w sprawie zapisu dla Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie.

Oszukańcze manipulacje. — Podrobienie testamentu — Aresztowanie oszustów.

Kraków, 15 kwietnia.

W ostatnim czasie została ujawniona **afera w sprawie zapisu przez śp. Pawła Tyszkowskiego wielkich dóbr dla Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie.** Afera ta przedstawia się następująco.

W roku 1912 Paweł **Tyszkowski**, ziemianin, bawiący w Wiedniu, **wręczył** przyjacielowi swemu, a zarazem zawiadowcy dóbr, Ludwikowi **Przysieckiemu, testament, aby tenże oddał go ówczesnemu namiestnikowi Galicji dr Bobrzyńskiemu.** Testament ten **miał być otworzony po śmierci Tyszkowskiego.** Gdy w roku 1920 **Tyszkowski zmarł, dr Bobrzyński otworzył testament w sądzie krakowskim w obecności władz sądowych.**

Jak się okazało, **śp. Tyszkowski zapisał całe swoje dobra w ilości 18 folwarków i 7000 morgów lasu dla Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie z tem, że dochód z owych dóbr obracany będzie na studja nad badaniem raka i chorób wenerycznych z zwalczaniem tych chorób.**

Dobra te znajdują się w czterech powiatach środkowej Małopolski, a to **w powiecie przemyskim, dobromilskim, brzozowskim i sanockim.** Po zlegalizowaniu zapisu **zarząd nad dobrami przeszedł w ręce Polskiej Akad. Umiejętności,** która jako swego **kuratora** naznaczyła p. **Przysieckiego.**

Po pięciu latach, tj. na początku bieżącego roku, **dalsza rodzina** zmarłego śp Tyszkowskiego wniosła do sądu przemyskiego **protest i wniosek o zniesienie zapisu, a przyznanie go krewnym.** Kiedy sąd zażądał dowodów, niejaki **Antoni Tyszkowski**, rzekomo krewny zmarłego, **ofiarował testament podobno później wygotowany**, niż poprzedni, **w którym śp. Paweł Tyszkowski zapisuje dobra rodzinie,** a nie Polskiej Akademji Umiejętności. Gdy wniesiony przez Antoniego testament chciano legalizować, **nasunęła się wątpliwość, czy testament jest prawdziwy.** W toku dalszych badań **znawcy orzekli**, że testament ofiarowany obecnie przez A. Tyszkowskiego sądowi, jest istotnie **fałszywy i sprytnie podrobiony.**

Sprawę oddano policji, która po dłuższem śledztwie **aresztowała w Krakowie inż. Zdzisława Konopkę, właściciela domu pośrednictwa zakupów majątków i realności przy ul. Sławkowskiej.** Okazało się bowiem, że **Antoni Tyszkowski ułożył się Konopką, aby ten ostatni finansował sprawę obalenia poprzedniego testamentu,** za co po pomyślnem załatwieniu sprawy **otrzyma jeden z największych folwarków Zabłoćce.** Inż. Konopka wynalazł we Wiedniu **dwu żydów, którzy podjęli się sfałszowania testamentu** i tak sprytnie go sporządzili, że po przesłaniu do Przemyśla uchodził za prawdziwy.

Fałszerzy testamentu aresztowano w Wiedniu, a Konopka osadzony został w aresztach E. U. S. „pod Telegrafem" w Krakowie, skąd przewieziony będzie do sądu w Przemyślu, w którym toczy się dalsze śledztwo.

Na skutek wykrycia tej afery Polska Akademja Umiejętności w Krakowie utrzymała się przy legacie śp. Pawła Tyszkowskiego.

—x—

TEGOROCZNE ŚWIĘTA WIELKANOCNE minęły przy nader pięknej pogodzie. Tylko w godzinach porannych i późnym wieczorem w oby dwa dni dawał się odczuwać przejmujący chłód. Przez cały niemal dzień Wielkiej Soboty panował nader ożywiony ruch w sklepach i handlach, gdzie spóźnieni mieszkańcy Krakowa czynili zakupy świąteczne, ogałacając lady z towaru. Wieczorem po odprawionej Resurekcji w kościołach naszego miasta publiczność udała się na święcone do domu, spędzając następnie pierwsze święto wśród rodziny. W drugie święto rozlegały się po Krakowie piski i dźwięki trąb zakupionych na Emausie. Ku uciesze milusińskich, a w pierwszym rzędzie kramarzy, którzy na zabawkach zarobili sporo grosza, Emaus udał się dzięki pięknej pogodzie nadzwyczajnie. Natomiast wczorajsza Rękawka nie udała się już tak świetnie.

Z OSTATNICH DNI. W czasie czynienia zakupów przedświątecznych zaznaczył się w Krakowie brak szynek i innych wędlin. Masarze ograniczyli produkcję głównie do t. zw. wędlin taryfowych, twierdząc, że w obecnych warunkach wyrób przedniejszych gatunków nie kalkuluje się w granicach cen maksymalnych. Zaznaczyć należy, że zniesienie dotychczasowych ograniczeń taryfowych w uregulowanych już obecnie stosunkach wpłynęłoby na poprawę jakości wyrobów masarskich przy wywiązującej się przy tem konkurencji handlowej.

WCZORAJSZY TARG poświąteczny właściwie się nie odbył. Mieszkańcy naszego miasta pozbawieni byli dowozu artykułów żywnościowych z okolicznych wsi. Z powodu braku dowozu towarów cen targowych nie notowano.

PRAKTYKA WAKACYJNA STUDENTÓW POLITECHNIKI W WARSZAWIE, LWOWIE I GDAŃSKU. Ministerstwo Przemysłu i Handlu zwróciło się do wydziału przemysłowego Województwa w Krakowie, o porozumienie się z zakładami przemysłowymi w sprawie zapewnienia w czasie wakacji praktyki płatnej w działach odpowiadających kierunkowi kształcenia się danego akademika. Mianowicie chodzi tu o zakłady następujących gałęzi przemysłu: przemysł mineralny (fabryki cementu, wapienniki, huty szklane itp.), żelazny i metalowy (odlewnie żelaza i stali, fabryki konstrukcji żelaznych, fabryki broni i amunicji itp.), przemysł maszynowy i elektrotechniczny (fabryki maszyn i silników, wagonów i samochodów, fabryki elektrotechniczne), chemiczny (fabryki barwików i materjałów wybuchowych, zapałek itp.), włókienniczy (przemysł wełniany, bawełniany, lniany, jedwabny itp.), papierniczy (fabryki cellulozy, papieru, tektury itp.), drzewny (tartaki, fabryczne wyroby mebli itp.), spożywczy i rolny (młyny, browary, gorzelnie, cukrownie, fabryki konserw itp.), garbarski (garbarnie, wyprawa futer itp.), konfekcyjny i galanteryjny (fabryki mechaniczne obuwia itp.), poligraficzny (drukarstwo, litografja, wyrób film kinematograficznych itp.). Zakłady użyteczności publicznej (gazownie, elektrownie, wodociągi). Zaznacza się przytem, że sprawa nauki praktycznej studentów politechnicznych obok wielkiego znaczenia państwowego i gospodarczego jest także równie ważną bezpośrednio dla wszystkich gałęzi przemysłu, aby w przyszłości zapewnić zdolnych, pożytecznych i wykwalifikowanych fachowców, stanowiących ważny czynnik rozwoju przemysłu, zasługuje zatem na

jaknajsilniejsze poparcie ze strony sfer przemysłowych. Uprasza się zatem zarządy wyżej wymienionych zakładów przemysłowych, aby do dnia 30 marca br. nadesłały na ręce Magistratu (Wydział IIIa, przemysłowy) następujące daty: a) ilość miejsc dla praktykantów w zakładzie przemysłowym, b) wysokość ewentualnego wynagrodzenia, c) warunki techniczne pracy, d) warunki mieszkaniowe.

UKOŃCZENIE DORĘCZANIA NAKAZÓW ZAPŁATY PODATKU WODOCIĄGOWEGO NA R. 1925 nastąpiło w dniu 31 marca br., od którego to dnia rozpoczyna się 30-dniowy czasokres do wnoszenia reklamacji przeciw wymiarowi tego podatku. Wobec tego rzeczone reklamacje można wnosić do Magistratu do dnia 30 bm. włącznie.

NA WYSTWĘ HIGJENICZNĄ, która będzie otwarta w dniu 16 maja br. w domu przy ul. Radziwiłłowskiej 1, zgłosiły dotychczas udział miasta Kraków, Warszawa, Bydgoszcz, Toruń, Poznań i Zakopane. Nadto weźmie udział w wystawie Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom w Warszawie i Zakład badania środków spożywczych w Krakowie.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE w czasie od dnia 5 do 11 bm. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 9 (w tem 1 obca), na czerwonkę 1, na koklusz 1, na influenzę (grypę) 1, na różę 1, na ospę wietrzną 4, na dyfterję 1.

URUCHOMIENIE AGENCJI POCZTOWEJ. (Komunikat Dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie). Z dniem 15 kwietnia br. uruchamia się agencję pocztową 2-go stopnia w Budzowie, pow. Wadowice, woj. krakowskie i włącza się do jej miejscowego okręgu doręczeń gminę Budzów, a do zamiejscowego gminy: Baczyn, Bieńkówka, Jachówka i Zachełmna. Agencja ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Zembrzycach.

NABYWANIE SPIRYTUSU. Krakowska Izba skarbowa komunikuje: Osoby prywatne mogą nabywać butelkowy spirytus na cele domowo-lecznicze w detalicznych sprzedażach takiego spirytusu, jednorazowo w ilości nie przekraczającej dwóch litrów na osobę bez przedstawienia jakichkolwiek pozwoleń władz i organów skarbowych.

CZYSZCZENIE RUR WODOCIĄGOWYCH. Zarząd wodociągu miejskiego rozpocznie czyszczenie sieci rur wodociągowych dla usunięcia nagromadzonego w niej osadu. Czynność ta spowoduje chwilowe zmącenie wody. Czyszczenie nastąpi od dnia 15 bm. i odbywać się będzie w dniach następnych w godzinach od 2 do 6 popołudniu z przerwami dwudniowemi kolejno w poszczególnych dzielnicach miasta. — Płukanie to trwać będzie około 4-ch tygodni.

TRZEJ OFICEROWIE NA ŁAWIE OSKARŻONYCH. Wczoraj rozpoczęła się w kraj. sądzie wojskowym rozpisana na 3 dni rozprawa przeciw por. Adamowi Doberskiemu, mjr. Wacławowi Biernackiemu i płk. Eugenjuszowi Witwickiemu, wszystkim z 4 p. strzelców podhalańskich. Por. Doberskiemu zarzuca akt oskarżenia, że dnia 26 lutego 1924 r. wniósł zażalenie na dowódcę 4 p. strz. podhal. płk. Witwickiego, w którem odbwinił fałszywie swego przełożonego o czyny niehonorowe; dalej oskarżony Doberski wbrew rozkazowi ministerstwa wypożyczał konie taborowe pułku osobom cywilnym za wynagrodzeniem, wreszcie por. D. obwiniony jest o sprzedaż nawozu na własną rękę i obracanie uzyskanych ze sprzedaży pieniędzy wbrew przepisom służbowym.

Mjr. Biernacki oskarżony jest również o wniesienie na płk. Witwickiego zażalenia, opartego na nieprawdziwych twierdzeniach, a obwiniającego płk. W., jakoby świadomie tolerował „bicie i torturowanie“ żołnierzy 4 p. s. p. przez oficerów; jakoby szykanował w służbie i poza służbą oskarżonego i kilku oficerów, innych zaś nie pociągał do odpowiedzialności nawet za poważniejsze przewinienia i t. d. Poza tem mjr. Biernacki przy raporcie oficerskim u dowódcy 1. dywizji górskiej, gen. Galicy, oświadczył w obecności kilku oficerów, że płk. Witwicki jako dowódca 4 p. s. p. wytworzył w pułku tym stosunki, które, gdyby nadal trwać miały, musiałyby doprowadzić oskarżonego do tego, że „palnie pułkownikowi i sobie w łeb“.

Wreszcie płk. Witwicki oskarżony jest o to, że w czasie od 31 marca 1923 do połowy lutego 1924, wiedząc o wypożyczaniu koni taborowych osobom cywilnym i o sprzedaży nawozu przez por. Doberskiego świadomie dopuścił do spełnienia przestępstwa przez swego podwładnego, któremu mógł i był zobowiązany przeszkodzić.

Całą wczorajszą rozprawę zajęło przesłuchanie oskarżonych. Dziś nastąpi przesłuchnaie świadków, a wśród nich gen. Galicy. Przewodniczy płk. K. S. Janczewski, oskarża ppłk. dr. Cięciel, bronią adw. dr. Sapecki, adw. dr. Kwieciński i adw. dr. Woźniakowski.

WŁAMANIE DO MAGAZYNU. Zacharjasz Bosak, właściciel sklepu przy ul. Bawół 3 doniósł, że w nocy z 12 na 13 bm. włamali się nieznani sprawcy przez oderwania desek w bocznej ścianie do jego magazynu i skradli naczynia kuchenne, wartości 100 zł.

MORDERSTWO Z ZEMSTY. Dnia 12 bm. o godz. 21 zastrzelił w Przegini Duchownej z zemsty osobistej Jan Grzybek, Franciszka Zająca, poczem zbiegł. Dochodzenia prowadzi post. P. P. w Rybnej p. Kraków.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj około godz. 1 podczas zabawy i sprzeczki z krewnymi pchnął się nożem w okolicę serca w zamiarze samobójczym Rudolf Klingman, majster krawiecki, zam. przy ul. Żelaznej 29, którego pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza.

Dnia 12 bm. po poróżnieniu się z uczestnikami zabawy wypiła Stef. Miśkiewiczowa większą ilość kwasu solnego. W stanie ciężkim desperatkę przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

KIESZONKOWA KRADZIEŻ W KOŚCIELE Jan Rychlik, zam. przy ul. Siemiradzkiego 3 doniósł, że w kościele Norbertanek skradziono mu zegarek srebrny „Omega“ ze złotą dewizką, wartości 200 zł.

POŻAR PROGÓW NA MOŚCIE KOLEJOWYM NA WIŚLE. Dnia 11 bm. zapaliły się od ognia wypadłego z lokomotywy progi drewniane na moście kolejowym. Wezwana straż pożarna ogień momentalnie ugasiła. Szkoda minimalna, gdyż spaliły się dwa progi.

WYPADEK AUTOMOBILOWY. Dnia 11 bm. późnym wieczorem auto, wiozące cztery osoby u wylotu Aleji 3 Maja obok Stadjonu Sportowego wpadło do rowu. Wskutek wypadku wóz, uderzając o drzewo, uległ zupełnemu rozbiciu. Z pasażerów p. J. Siwek doznał złamania nogi, reszta towarzystwa uległa lekkim obrażeniom cielesnym.

——— o ———

WALNE ZGROMADZENIE POSZKODOWANYCH WIERZYCIELI PRZEDWOJENNYCH odbędzie się dziś we środę dnia 15 kwietnia br. o godz. 6 wieczorem w sali zebrań ul. Potockiego 11. — Dla zrujnowanych wierzycieli przedwojennych, zwłaszcza dla rzemieślników, robotników, wdów, wolnej inteligencji, które tracąc dochód od oszczędności znajdują się w ciężkiem położeniu materjalnem wstęp wolny.

ZJAZD INTERNOWANYCH W TARNOPOLU. Powiatowa Organizacja Narodowa w Tarnopolu, która w czasie inwazji ukraińskiej, 1918 i 1919 roku opiekowała się wszystkimi internowanymi na Podolu, urządza nieodwołalnie dnia 4 maja br. projektowany zeszłego roku Zjazd byłych internowanych. W czasie Zjazdu odbędzie się poświęcenie pomnika na grobie ofiar okrucieństwa ukraińskiego, pochowanych na cmentarzu tarnopolskim. Pomnik ten stanie dzięki ofiarności byłych internowanych z Borysławia. Celem Zjazdu jest przypomnieć całemu społeczeństwu owe ciężkie chwile, jakie Polacy kresowi przeżyli w czasie inwazji ukraińskiej. Zgłoszenia osób zamiejscowych na Zjazd i kwatery, przyjmuje powiatowa Organizacja Narodowa w Tarnopolu (ul. Kościuszki 3). Bliższe szczegóły będą podane w najbliższym czasie do wiadomości interesowanych. — Wszystkie dzienniki uprasza się o przedruk.

„WRAŻENIA Z WŁOCH“. Pod tym tytułem wygłosi prof. Uniw. Jag. dr Zdzisław Jachimecki 2 wykłady w Kollegjum wykładów naukowych (Rynek gł. A-B 39). Pierwszy z nich o życiu politycznem odbędzie się we czwartek 16, drugi o życiu artystycznem i umysłowem we czwartek 23 bm. o godz. 7 wieczorem.

TEATRALIA.

WYRWICZ NA SCENIE

W Wielką Niedzielę pokazał się znów Wyrwicz na scenie „Bagateli“. Rozweselił, jak zwykle i tym razem przepełnioną widownię ale wywołał także i szereg uwag, którymi chcemy się podzielić ze znakomitym naszym humorystą tą drogą. Otóż Wyrwicz jest nadal świetny, tylko, że obecnie stał się już zbyt zarozumiały i zaniedbuje się wskutek tego wszechstronnie, i nie dosyć, że pokazuje się raz lub dwa razy na rok (co mu wolno), ale za każdym razem coraz bardziej gniewa publiczność. Jest przestarzały ze swojemi przedpotopowymi kawałami co możnaby mu jeszcze wybaczyć, ale jest równocześnie bardzo niedbały w ich wykonywaniu. Ostatni występ, bądźmy otwarci, był nudny; jeśli publiczność żywi wielkie zaufanie do Wyrwicza i zapełnia salę no i... kasę, to nie można tego zaufania nadużywać. Trzeba być lojalnym. Wykonanie tradycyjnego „Strażaka“, nowego „Guzika“, a wreszcie „Raportu“ stało poniżej wymagań najgłębszej prowincji. W interesie zatem i Wyrwicza i humoru i publiczności oczekujemy naprawek w niedomaganiach, poza którymi kryje się niedorównany, świetny, zdrowy, przepyszny ale troszkę leniwy (w okresie świątecznym!!) talent pierwszego humorysty polskiego. **M. Cz.**

ZE SPORTU.

WISŁA—NUSELSKY 1:0 (0:0) i 2:2 (1:1).

Mistrz okręgu celem rehabilitacji po poniesionych w mistrzostwie klęskach sprowadził jedną z najlepszych drużyn czeskich z Pragi Nuselsky S. K. Drużyna ta pobiła pierwszorzędne zespoły o międzynarodowym znaczeniu, to też zawody te budziły wielkie zainteresowanie. Dziwna jedynie konkurencja Wisły i Cracovii, które urządziły zawody o jednej godzinie nie zgromadziła na boisku takiej ilości widzów, na jaką Nuselsky piękną swą grą zasługiwał. Pierwszego dnia wystąpili miejscowi w osłabionym składzie, jednakowoż odnieśli zasłużone zwycięstwo po pięknej i prowadzonej w szybkiem tempie grze. Drugiego dnia oba zespoły wystąpiły w pełnych składach, a kombinacyjnie i technicznie oba zespoły stały na jednym poziomie. Gra ostra prowadzona z zawrotną szybkością wykazała zwłaszcza po przerwie przewagę czerwonych. Piękne pociągnięcia ataku, oraz solowe wypady Adamka i dalekie ostre strzały Reymana III nagradzała publiczność hucznymi oklaskami. Goście przedstawiają się jako całość bardzo dobrze, wybijali się obu skrzydłowi oraz łącznicy. We Wiśle najlepszy Czulak w oba dni, Reyman III drugiego dnia i Bajorek pierwszego dnia bardzo dobrzy. Wynik uzyskany z Nuselskym stawia Wisłę w szeregu pierwszorzędnych zespołów.

CRACOVIA—NUERNBERGER S. V. 9:1.
CRACOVIA—CECHIE KARLIN 1:1.

Wysokocyfrowe zwycięstwo białoczerwonych nad niemieckim zespołem, który jednak nie przedstawiał się zbyt groźnie. Przez cały czas zawodów Cracovia poprostu gniecie przeciwnika czyniąc z nim, co tylko chce. Drugiego dnia miejscowi potykali się z czeską drużyną praską Cechie Karlin, którą tylko bramkarz ochronił od klęski. Goście zaprodukowali grę bardzo efektowną, jednakowoż i miejscowi nie pozostawali w tyle, to też zawody należały do bardzo interesujących. Obie przodujące drużyny Krakowa jeszcze raz zadokumentowały, iż śmiało porównywać je można z najlepszymi zespołami środkowej Europy.

Lwów. POGOŃ—HAKOAH 2:1 i 0:2.

Sjonistyczna drużyna Hakoah z Wiednia w czasie minionych świąt poniosła pierwszego dnia klęskę, lecz drugiego dnia zdołała ją zrehabilitować po bardzo ostrej grze.

Chrzanów. Wisła II—Sokół 3:1.

Z okazji otwarcia boiska sokolej drużyny Chrzanowa druga Wisła zaprosona na tę uroczystość uzyskała piękne zwycięstwo.

Bieg sztafetowy na przełaj urządzony przez K. S. Cracovię na przestrzeni 4.500 m. dał następujące wyniki: Cracovia 11 m. 47.8 sek., Wisła 12 min. **be.**

Katowice. Amatorski—Cechie Karlin 3:0.
Amatorski—Nürnberger 3:1.
I. F. C.—Nürnberger 2:1.
Poznań. Warta—Brandenburg 3:1 (2:2).

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.

WŁADYSŁAW ROPSKI
DOM DLA HANDLU I PRZEMYSŁU

CENTRALA: Kraków, Rynek Główny 39 Linja A—B. Telefon Nr. 4102.

FILJE: Kraków, Rynek Główny 30 Linja C—D. Telefon Nr. 3529. Zakopane, Krupówki L. 19 Telefon Nr. 116.

FILJE ZAGRANICZNE: Paryż Two Polsko-Francuskie. — New York.

Ma do sprzedania poniżej podane objekta:

KAMIENICĘ II p. w Krakowie, z wolnem mieszkaniem i ogrodem. Cena 8000 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala: Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

WILLĘ o 19 ubikacjach z pełnym komfortem oraz umeblowaniem i nakryciem, ogród etc. w Zakopanem. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala Kraków, Rynek 39 lub Filja: Zakopane, Krupówki 19.

W DROHOBYCZU kamienicę II p. ze sklepem oraz ogrodem. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

DOM murowany, parterowy, na peryferjach Krakowa w całości wolny, 2 pokoje kuchnia, sklep, ogród etc. Cena 5.500 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

W MAŁEJ DĄBRÓWCE kamienicę II. p. z pełnym komfortem oraz ogrodem przeszło trzy morgi. Cena 26.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

KAMIENICĘ I p. w Krakowie, 12 ubikacji i sklep. Cena 4000 dolarów, połowa gotówką, reszta na spłaty. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

WE LWOWIE dom parterowy wraz z budynkiem fabrycznym w dobrem położeniu. Sprzeda firma Władysławsława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

WILLĘ w Krakowie murowaną 4 pokoje z kuchnią oraz z domem parterowym o 4 pokojach, ogrodem około 1 mórg. Cena 3000 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30, Kraków.

GOSPODARSTWO 9 mórg. w tem 1 i pół morga lasu, z wszelkiemi zabudowaniami gospodarczemi oraz inwentarzem żywym i martwym w okolicy Częstochowy. Cena 5.500 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala Kraków, Rynek 39 lub Rynek 30.

W PRZEMYŚLU realność parterowa wraz z parcelą (nadaje się na cele przemysłowe). Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30, Kraków.

W BOLENIU (koło Krakowa) gospodarstwo 5 mórg ziemi I kl. wraz z zabudowaniami oraz domem mieszkalnym i ogrodem. Cena 12.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Filja Rynek 30, Kraków.

DOM parterowy w Krakowie, 4 ubikacje oraz parcela. Cena 12.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

W TARNOWIE większą realność przeszło 50 ubikacji z ogrodem 2 morgi oraz większem wolnem mieszkaniem. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30. Kraków.

HOTEL-PENSJONAT w Zakopanem, 21 ubikacji z pełnym komfortem, wydzierżawi za czynszem rocznym — firma Władysława Ropskiego, Centrala: Kraków, Rynek gł. 39 lub Filja: Zakopane, Krupówki 19, tel. 116.

NA PÓŁWYSPIE „HEL" parcele budowlane ma do sprzedania firma Władysława Ropskiego. Centrala Rynek 39 lub Rynek 30, Kraków.

ZAKŁAD ogrodniczy wraz z fabryką koszykarskich wyrobów oraz wszelkiemi zabudowaniami. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

W NOWYM SĄCZU dom murowany z mansardem, 5 pokoji kuchnia oraz ogród 200 sążni, całość wolna po kupnie. Cena 4.500 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego eCntrala Rynek 39 lub Filja Zakopane, Krupówki 19, tel. 116.

MŁYN wodny wraz z gospodarstwem w pow. Chrzanowskim, z inwentarzem żywym i martwym. Cena 15.000 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Kraków, Rynek 39 lub Rynek 30.

W WARSZAWIE kamienicę III p. z wolnem mieszkaniem z komfortem. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

W PODGÓRZU koło przystanku kolej. dom murowany 3 ubikacje, na I p. 1 duża sala, wszelkie zabudowania gospodarcze oraz 200 sążni parceli, w całości wolny po kupnie. Cena 2000 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

NA GÓRNYM ŚLĄSKU kilka kamienic z wolnemi mieszkaniami i sklepami — ma do sprzedania firma Władysława Ropskiego, eCntrala Rynek 39 lub Rynek 30.

W ŁODZI kamienicę II p. wraz z parcelą budowlaną. Cena 75.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30, Kraków.

W POW. BĘDZIŃSKIM majątek 119 mórg, w tem 5 mórg ogrodu owocowego 700 drzew, dwór murow. 9 pokoji, wszelkie zabudowania gospodarcze, inwentarz żywy i martwy kompletny, ziemia pszenna, od stacji kol. 20 minut. Cena 60.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30, Kraków.

Uwaga! Filja firmy **WŁADYSŁAWA ROPSKIEGO, Zakopane, ul. Krupówki L. 19, tel, Nr. 116.** Udziela wszelkich informacji co do kupna i sprzedaży oraz dzierżaw wszelkiego rodzaju nieruchomości w Zakopanem i wszystkich dzielnicach Polski. **Uwaga!**

SKLEP w Krakowie przy placu Kleparskim z kompletnem urządzeniem i towarem, 2 ubikacje. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

WE LWOWIE 2 pierwszorzędne sklepy: magazyn obuwia i ubrań z kompletnem urządzeniem i zapasem towarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30 Kraków.

FABRYKĘ skór z kompletnem urządzeniem oraz wszelkiemi zabudowaniami, w pełnym ruchu. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30 Kraków.

W TARNOWIE sklep o 1 ubikacji, przy głównej ulicy. Cena 400 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

HUTĘ szkła kompletnie urządzoną wraz z budynkami mieszkalnemi. Cena 120.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Filja Rynek 30 Kraków.

KILKA cegielń kompletnie urządzonych w Małopolsce, Kongresówce, na Górnym Śląsku i Pomorzu — ma do sprzedania firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

PIERWSZORZĘDNĄ cukiernię i kawiarnię kompletnie urządzoną luksusowo, w większym mieście na Pomorzu. Cena 8.200 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Filja Rynek 30 Kraków.

ZAKŁAD fotograficzny kompletnie urządzony wraz z mieszkaniem 3 pokoje kuchnia, komfort, telefon etc. Cena 5000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30 Kraków.

W ZAKOPANEM willę-pensjonat 36 ubikacji, z pełnym komfortem oraz ogrodem i parkiem 2 morgi. Sprzeda lub wydzierżawi firma Władysława Ropskiego, Centrala: Kraków, Rynek 39 lub Filja : Zakopane, Krupówki 19, telef. 116.

SKLEP w Krakowie z mieszkaniem oraz towarem i urządzeniem. Cena 7.200 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

KILKA kamienic w Krakowie z wolnemi mieszkaniami oraz sklepami i bez tychże — ma do sprzedania firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

ZAKOPANE, parcela, obszar 2000 mtr. kwadr. Sprzeda za cenę 6000 zł firma Władysława Ropskiego. Centrala Rynek 39 lub Filja Zakopane, Krupówki 19, tel. 116.

KILKA willi oraz pensjonatów ma do sprzedania i wydzierżawienia w Zakopanem — firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 Kraków lub Filja: Zakopane, Krupówki 10, tel. 116.

W KRAKOWIE kilka sklepów z mieszkaniami i bez tychże ma do sprzedania firma Władysława Ropskiego Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30, Kraków.

UWAGA! Kto chce kupić lub sprzedać szybko i korzystnie lub dobrze ulokować kapitał, niech się uda z całem zaufaniem do Głównej firmy Wład. Ropskiego w Krakowie Centrala: Rynek Linja A-B. 39. Filja: Rynek Linja C-D 30. Tel. nr. 4102 i 3529. lub do jednej z filij tejże firmy. **UWAGA!**

DROBNE OGŁOSZENIA

Wolne posady.

6 POSAD szoferów w Krakowie, inżynierów-mechaników i elektrotechników w okręgu krakowskim, pływaków umiejących kierować łodziami na Wiśle dla Krakowa, maszynista do elektrowni na prowincję, samotny kreślarz do fabryki maszyn w Poznańskiem, lekarz weterynarji dla okręgu kieleckiego, mechanik obznajomiony z urządzeniami gorzelnianemi, spawacz blachy, blacharze i kotlarze miedziani do fabryki aeroplanów, kaflarze, maszynista-drukarz, emaljer specjalista na naczynia kuchenne do Warszawy, 3 studniarzy, giserzy i wykwalifikowany karniarz do odlewni, technik lub inżynier do budowy dróg, 2 zecerów, kobieta do prowadzenia magazynu szkła, kowal żonaty na folwark, tokarz do obróbki żelaza, monter maszynowy i monter armaturowy, 2 samotnych tokarzy, kilku robotników placowych, umiejących grać na dętych instrumentach.

Robotnicy krakowscy mają zgłaszać się osobiście w Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30, a zamieszkali na prowincji podać listownie rok urodzenia, stan rodzinny, czas pracy w zawodzie itd.

BIURALISTÓW wszelkiego rodzaju poleca Państwowy Urząd Pośr. Pracy, Kraków, Podzamcze 30.

PŁYWAKÓW wyszkolonych, umiejących zarazem kierować łodziami na Wiśle, poszukuje od 1. V. br. Państwowy Urząd Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

ROBOTNIKÓW i robotnice sezonowe może dostarczyć natychmiast Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

POTRZEBA dwóch młodych kawalerów, zdolnych, samodzielnych tokarzy drzewa. Zgłoszenia do Państw. Urz. Pośrednictwa Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

SŁUŻĄCA, umiejąca dobrze gotować, z dobremi świadectwami, znajdzie miejsce u rodziny z 3 osób od 1 maja br. Zgłoszenia osobiste do Adm. „Gońca Krak." od 4—5 popołudniu.

ROLNIK zawodowy, znający się na plantacji buraków, hodowli bydła i drobiu oraz ogrodu owocowego, kawaler, na gospodarstwo 50 morg. potrzebny na wyjazd koło Torunia. Zgłoszenia do Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

DO FABRYKI cementu poszukuje się laboranta z praktyką w tym dziale pracy. Zgłoszenia do Państw. Urzędu Pośrednictwa Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

PRASOWACZ (krawiec) potrzebny od zaraz do jednej z pralń krakowskich. Zgłoszenia do Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

Poszukujący posad

REPATRJANT z Władywostoku, lat 42, dozorca domu, mający na utrzymaniu rodzinę z 5 osób, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia do Państwowego Urzędu Pośr. Pracy, Kraków, Podzamcze 30.

KRAWCZYNI zdolna, z dobremi poleceniami, poszukuje pracy na wyjazd w okolice zdrowotne, za skromnem wynagrodzeniem od zaraz. Zgłoszenia do Admin. „Gońca Krakowskiego" pod „Anika". 2411

UCZCIWA, energiczna panna poszukuje miejsca do dziecka lub chorej osoby, ewentualnie do małej, dobrej rodziny od zaraz. Zgłoszenia łaskawe do Administracji „Gońca Krakowskiego" pod „Energiczna". 2423

Sprzedaż i kupno

PŁASZCZ, granatowy damski, na osobę wysokiego wzrostu do sprzedania: Kraków, Filipa 3, I p. 101

BROŃ, amunicję i przybory myśliwskie kupuje się najtaniej wprost z fabryki. Cenniki ilustrowane wysyłam na żądanie. S. Nakulski — Fabryka broni — Gniezno. 2373

KUPUJĘ książki myśliwskie, przedwojenne wydania, kalendarze, roczniki pism łowieckich, Kroniki Lisowickie itp. Kobylański, kpt. 5 psp. Przemyśl. 2416

KUPIĘ strzelbę używaną „Lancastrówkę", pojedynkę lub dubeltówkę 16 kaliber ewentualnie 20. Zgłoszenia do Administracji „Gońca Krakowskiego" pod „Lancastrówka 16—20". 114

KAMIENICE, Fabryki (kafli, rękawiczek, stolarska itd.). Handle. Młyny. Gospodarstwa, Restauracje, Gospody, Rzeźnictwa, Sklepy itd. na Wojew. Śląskiem, Poznańskiem, Małopolsce, niemieckiej części Górnego Śląska ma stale na sprzedaż: F-a „Brzezina", W. Hajduki. Górny Śląsk, ul. Krakowska 116. Wysyłam oferty na żądanie. 2425

PLAC pod willę — narożny, w Hallerowie pod Gdynią 680 kw. mtr. za 4000 zł zaraz do sprzedania. Oferty: Gawrych, Katowice, skrytka pocztowa 12. 2422

Mieszkania i lokale

POKOJU z kuchnią poszukuje małżeństwo mające tylko 1 dziecko. Zgłoszenia z podaniem ceny do Adm. „Gońca Krak." pod „Wysoki czynsz". 105

Rozmaite

NAUKA przez korespondencję. Szybko, tanio, skutecznie. Zwróć się listownie do Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego Warszawa, Chmielna 33 m. 5, a otrzymasz bezpłatnie program kursów (przedmioty: polskie, matematyka, przyroda, języki obce, rachunkowość). 2332



KOMUNIKAT.

Nadeślij charakter pisma, swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu trzech złotych. Osobiście przyjmuję dwunasta — siódma. Protokuły, odezwy, podziękowania, najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa Psycho-grafolog, Szyller Szkolik Piękna 25. 2284



Oryg. wózki dziecięce

„Brennabor" i „Premier" dużemi kołami i na paskach poleca

BOTWIN, Kraków, Florjańska 30.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Bobrowski.

Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.